Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 111 Kraków, niedziela 17 maja 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-86 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 60 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.676

Co z tego wyniknie?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa 15 maja.

Gorący dzień mieli dziś reporterzy polityczni: ciągle musieli gonić, gdyż z różnych budynków państwowych sygnalizował konferencje. Ledwo p. prezydent Rzplitej wrócił dziś rano ze Spały, już w kilka godzin później miał wizytę p. Piłsudskiego. Ledwo zarejestrowano tę sensację — każdy wyjazd z Belwederu czy generalnego inspektoratu armii budzi sensację — dowiedziano się o masowej pielgrzymce pp. ministrów do szefa gabinetu, gdzie znowu konferowano, konferowano...

Ludzie, czyniący to z zawodu czy z zamiłowania, łamią sobie głowy, nad czem też tyle się konferuje. Jedno w tych ostatnich konferencjach uderza, mianowicie, że udział w nich biorą równocześnie pp. Matuszewski i Koc. Czy wytłómaczeniem tego faktu jest uporczywie utrzymująca się pogłoska, że starszy i doświadczeńszy kierownik ministerstwa skarbu zabiera ze sobą swego wiceministra, aby mu dać lekcję poglądową, jak — należy zastosować „sztukę rządzenia" do wyższych zachcianek?

Konferencje te, powtarzające się już od dwóch tygodni ze zmianą biorących w nich udział osób, z początku robiono tak konspiracyjnie, że albo nikt o nich nie wiedział, albo gdy się dowiedziano i ogłoszono, bez ceremonji zaprzeczano. Dziś już się nie robi tajemnicy z odbycia się konferencji, ale w najściślejszej tajemnicy utrzymuje, co jest ich tematem. Dawny zwyczaj ogłaszania bodaj lakonicznych komunikatów został zaniechany, mimo że biur prasowych przy wszystkich ministerstwach przybyło. Ludzie są więc skazani na odgadywanie, o czem też to się mówi i z tego odgadywania powstają pogłoski, często zbliżone do prawdy.

Nad czem więc tak gęsto się konferuje? Wymieniają trzy sprawy, będące obecnie centralnemi zagadnieniami naszej polityki wewnętrznej: 1) zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej, 2) sprawa urzędnicza, 2) zmiany w rządzie. Pierwsza sprawa stoi pod pełnym znakiem pytania, trudno bowiem nawet w przybliżeniu odpowiedzieć na pytanie, którego rozstrzygnięcie zależy od jednego człowieka, o którym wiadomo, że kieruje się własnemi poglądami. Faktem jest to, że paru pp. ministrów ma pilny interes w odbyciu się sesji, wśród nich nieposledni interes ma p. Matuszewski (nowe podatki), częściowo p. Składkowski względnie jego wiceminister p. Korsak (ustawy samorządowe), wreszcie chciałby coś załatwić i minister reform rolnych p. Kozłowski. Najważniejszy jednak interes ma wicepremjer Pieracki, mianowicie ukucie broni (nowej pragmatyki) przeciw możliwym zachciankom „burzycielskim" urzędników.

Tu właśnie powstaje „iunctim" z drugą sprawą: z uposażeniem. Prasa sanacyjna, ta jej część, której byt zawisł od przychylności dla niej sfer urzędniczych, coraz częściej — powiedzmy otwarcie — kolportuje wersję, że marszałek Piłsudski jest przeciwny obcięciu płac o 15 procent i że istnieje możliwość cofnięcia tego zarządzenia. Możliwość naturalnie istnieje, gdyż ustawa skarbowa nadała ministrowi skarbu upoważnienie do zadekretowania tej redukcji, ale nie wydała mu kategorycznego rozkazu. A wiadomo, że co w drodze rozporządzenia zostaje zarządzone, może być drugiem rozporządzeniem cofnięte. Czy jednak przeszłość p. Piłsudskiego upoważnia do takiego postawienia kwestji? Całkiem przeciwnie; wiadomo bowiem, że p. Piłsudski ostro skrytykował „przerost" płac urzędniczych i że na tem tle miał kontrowersje z p. Matuszewskim. O co więc chodzi? Głównie o to, aby utrzymać w mocy — nazywa się to „nadać formę prawną" — rozporządzenie, którem wyjęto wojskowych z pod działania tej obniżki! Jak w r. 1926 po przewrocie majowym dano oficerom z miejsca wyższe płace, tak obecnie ma się znaleźć drogę do utrzymania i jeszcze jaskrawszego podkreślenia tego uprzywilejowania. Urzędników sanacja potrzebuje co kilka lat do wyborów, oficerowie zaś — to co innego; od ich zadowolenia czy niezadowolenia zależy byt sanacji.

Trzecia sprawa: zmiany w rządzie jakoś przycichła, z czego jednak wcale nie wynika, jakoby miała być zaniechana. Wyskoczy ona pewnego dnia nagle i odnośny numer „Monitora" będzie niespodzianką nietylko dla ogółu, ale i dla bezpośrednio zainteresowanych. Uderza jednak wszystkich, że w tych tak licznych ostatnio konferencjach brak nazwiska p. Prystora, który przecież był i pozostał faworytem, gdy się mówi o następcy dla p. Sławka. Może być, że obecny minister handlu i przemysłu woli trzymać się w cieniu, aby tem wydatniej odbiła się jego postać w świetle niespodzianek.

Od „instrukcji" oberpolicmajstra Piłsudskiego do „meldunkologji"

Nowy system meldunkowy, który nazywa się „ewidencją ruchu ludności", napsuł już sporo krwi niejednemu obywatelowi. Nie wielu jednak zdaje sobie sprawę z całej chińszczyzny tej „reformy".

Jak donosi „Gazeta Warszawska" na onegdajszym zjeździe rady naczelnej związku zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej prezes tego związku p. K. Janikowski, który jest od 40 lat rządcą we własnym domu, pokazywał na zebraniu ciekawy okaz — pierwszą książkę meldunkową swojego domu z roku 1862 „Instrukcje" meldunkową, wydaną przez **ówczesnego oberpolicmajstra Warszawy Piłsudskiego.** Instrukcja ta mieściła się w 39 artykułach. Obecne przepisy składają się z **30 artykułów** rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, 57 artykułów rozporządzenia wykonawczego, **91** artykułów rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i „wyjaśnień", **zawierających w 19 rozdziałach 167** artykułów, czyli ogółem z **345 artykułów.** Z tej racji jest to już cała nauka, jak prowadzić meldunki: **„meldunkologja".**

Formalnie nowy system meldunkowy oparty jest na wzorach zachodnio-europejskich. W praktyce jednak „rozbudowano" go znakomicie. I tak np., system niemiecki (Niemcy znani są jako drobiazgowi pedanci), obowiązujący do niedawna w b. zaborze niemieckim wymagał dla zameldowania 10 osób: 1 kartki, 2 podpisów i 3 pieczęci. Przeprowadzenie tej samej czynności nowym systemem, wymaga: **20 kartek, 40 podpisów i 80 pieczęci.**

Jest jeszcze jedna duża różnica między systemami krajów zachodnio-europejskich i Polską. Oto, kiedy formalnie i tam i u nas obowiązek meldunkowy ciąży na każdym poszczególnym obywatelu, to w Polsce zastosowano system, który praktykowano kiedyś przy nauczaniu dzieci królewskich. Mianowicie, kiedy królewicz jako uczeń, zasłużył na karę, to wówczas nauczyciel królewicza „wlepiał" tę karę towarzyszowi zabaw i nauki królewicza, chociaż ten był winien tylko Bogu ducha, bo nie wypadało pozostawiać winy bez kary, ale nie można było bić w skórę przyszłego króla.

Właściciel lub rządca domu, formalnie jest tylko pośrednikiem, w dodatku bezpłatnym, między obywatelem, spełniającym „obowiązek meldunkowy", i urzędami meldunkowemi. W praktyce jednak jest on odpowiedzialny za wszystkie niedokładności, fałszerstwa, a nawet „niedopatrzenia" tego obywatela i grożą mu kary, jakich nie stosuje się do największych przestępców. I tak, np. kiedy „rozmyślne zniszczenie dokumentów wojskowych" grozi karą 14 dni aresztu lub 150 zł. grzywny, to właściciel lub rządca domu, który „chociażby bez złej woli, ale bez należytego zbadania wydaje poświadczenie", lub spełni inną czynność meldunkową niewłaściwie, może być ukarany grzywną do zł. 2000 lub 4 tygodni aresztu, przyczem odwołanie się do sądu, który zresztą rozpatruje takie sprawy w trybie uproszczonym, nie wstrzymuje wykonania kary, czyli właściciel lub rządca domu może być przez sąd uniewinniony po odsiedzeniu już kary.

Wszystkie czynności meldunkowe powierzono władzom samorządowym, ale nakładanie kar oddano władzom administracyjnym. Wobec 345 artykułów przepisów i „wyjaśnień" meldunkowych, trzeba być erudytą „meldunkologji", żeby się zorjentować, co trzeba zachować dla „należytego zbadania" dokumentów i przepisów, żeby się nie narazić na 2000 kary lub 4 tygodnie „kozy".

Referent dowodził też przykładami, że wykonanie przepisów nowej ustawy meldunkowej jest niesłychanie kosztowne i niewykonalne, pozatem niebezpieczne dla interesów państwowych polskich przez oddanie sprawy meldunków wojskowych samorządom, które niezawsze są w rękach lojalnych obywateli.

Cmentarny gacek

Zwolniony na 2 lata na bezpłatny urlop z magistratu krakowskiego komisarz Kasy Chorych dr. Zdzisław **Kołkiewicz** został od 1 maja br. przez komisarza miasta przeniesiony w magistracie w stan spoczynku z pełną emeryturą. Liczy on lat 39 i otrzymał pełną emeryturę, którą pobierać będzie z magistratu obok ministerjalnej pensji z Kasy Chorych! Dlaczego i za co pobierać on ma od gminy z podatkowych pieniędzy dożywocie w wysokości 600 zł. miesięcznie?!

Sanacja okazuje się bardzo intratnym interesem dla waletów i ich świty.

Kompletna likwidacja BBS w Borysławiu

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Pragnę zawiadomić tą drogą wszystkich robotników naftowych, że wystąpiłem z „Frakcji rewolucyjnej" i przystąpiłem do Centralnego Związku Górników, oddział Borysław. „Frakcję rew." potępiam tą drogą, jako organizacje rozbijacką i szkodliwą klasie robotniczej.

Wojciech Dzięgiel, (Borysław).

XXII Kongres Polskiej Partji Socjalistycznej

odbędzie się w Krakowie w dniach 23, 24 i 25 maja 1931 r. w sali Domu Górników przy Alei Krasińskiego 16. Początek kongresu dnia 23 maja br. o godz. 10 przedpołudniem. Prowizoryczny porządek dzienny: 1) zagajenie i ukonstytuowanie się kongresu i komisyj, 2) powitania, 3) sprawozdania: a) polityczne, b) parlamentarne, 3) organizacyjno - finansowe CKW, 4) sytuacja międzynarodowa a PPS, 5) dyskusja, 6) kryzys gospodarczy, bezrobocie a klasa robotnicza, 7) dyskusja, 8) walka PPS o demokratyczny samorząd terytorjalny, ubezpieczeniowy i gospodarczy, 9) głosowanie wniosków ogólnokrajowej konferencji kobiet PPS oraz wniosków komisji kongresu, 10) PPS a zagadnienia kulturalno-oświatowe, opieka społeczna i wychowanie, 11) wybory: Rady naczelnej, komisji rewizyjnej i centralnego sądu partyjnego, 12) zamknięcie kongresu.

* * *

W przeddzień Kongresu odbędzie się w Krakowie dnia 22 maja

IX ogólnokrajowa konferencja kobieca PPS

o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie przewodniczącej i ukonstytuowanie się prezydjum.

2) Powitania.

3) Sytuacja polityczna i gospodarcza — tow. sen. D. Kłuszyńska.

4) Sprawozdanie z działalności CWK — tow. I. Zielińska.

5 Metody organizacyjne — tow. S. Woszczyńska.

6) Polityka ludnościowa i projekt prawa małżeńskiego — tow dr. J. Budzińska-Tylicka.

7) Wybory Centralnego Wydziału Kobiecego.

8) Wolne wnioski.

—o—

We wszystkich sprawach odnoszących się tak do Kongresu jak i Konferencji Kobiecej należy się zwracać do Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS Kraków - miasto (ul. Dunajewskiego 5, II p.) pisemnie, względnie osobiście codziennie od godz. 10 do 1 i od 4 do 8.

Towarzysze i sympatycy PPS, którzy chcą być jako goście na XXII Kongresie partyjnym zechcą zgłosić się w sekretarjacie OKR (ul. Dunajewskiego 5, II p.) do dnia 20 maja. Ze względu na wielki napływ delegatów i delegatek na kongres zwracamy się do towarzyszy i towarzyszek z apelem, aby byli łaskawi zgłosić w sekretarjacie OKR (Dunajewskiego 5), ile osób mogą przyjąć na kwatery w swoich mieszkaniach.

Rozprawa prasowa „Naprzodu“

„SANACYJNA PIATILETKA“ UWOLNIONA OD KONFISKATY

Numer wielkanocny „Naprzodu“ został skonfiskowany za artykuł pt. „Sanacyjna piatiletka“. Na skutek wniesionego przez redakcję sprzeciwu odbyła się wczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym jawna rozprawa prasowa. Po wywodach tow. adw. dra Pelzlinga i tow. red. Haeckera trybunał **w całości uchylił tę konfiskatę świątecznego numeru**, stwierdzając w motywach wydanego postanowienia, że artykuł p. t. „Sanacyjna piatiletka“ nie przekracza granic dozwolonej krytyki.

Nieprzytomne brednie Pączka i „ICKa“ o Międzynarodówce

„ICK“ uznał wczoraj za właściwe wierzgnąć po raz iksty w stronę Międzynarodówki i tow. Vanderveldego. Nie byłoby w tem nic specjalnie godnego uwagi, gdyby nie to, że przy tej sposobności **pobił niezawodnie** swój dotychczasowy rekord w dziedzinie **nonsensów i wyssanych z palca „własnych informacyj“.** Tego jeszcze nie było! Nawet w „ICK“ (chyba, żeśmy prześlepili). — Coprawda do tego celu zaangażował sobie „Ilustrowany Megafon Codzienny“ nadetatowego „bramkarza“, a mianowicie bebesyna Pączka, którego przy tej sposobności mianował „doskonałym znawcą kulisów Międzynarodówki“. Jużci nikt nie będzie przeczył, że p. Pączek jest **takim samym** znawcą stosunków Międzynarodówki Socjalistycznej, jak ów prawdziwy czy fikcyjny londyński korespondent „ICKa“, który sir Oswalda, a Mosleya uważa za dwie różne osoby, znawcą stosunków angielskich, wszakże w artykule wstępnym stwierdził niezbicie doskonałą ignorancję w zakresie nietylko spraw Międzynarodówki, ale wogóle wszystkiego co przechodzi horyzont przeciętnego czytelnika „ICKa“ tj. takiego, który nie czyta nawet depesz agencyjnych w swoim własnym organie. Wystarczy stwierdzić, że ten pokarnawałowy Pączek zarzuca Międzynarodówce, że w odezwie majowej niema „ani lekkiej nagany dla socjalistycznego rządu MacDonalda, wysyłającego eskadry samolotów w celu obrzucania bombami manifestujących Hindusów!“

Oczywiście, że niema gdyż trudno by Międzynarodowka udzielała komukolwiek bodaj lekkiej nagany za to, co **nigdy nie miało miejsca, jak tylko w wyobraźni p. Pączka.** O „samolotach obrzucających bombami manifestujących Hindusów“ nie wiedziała dotąd nawet nasza niezrównana PAT, tak skora do podania każdej plotki ubliżającej brytyjskiemu rządowi robotniczemu. Nie było jednak nawet plotki podobnej, natomiast tensam „ICK“ drukuje w swoim feljetonie korespondencje p. Ferdynanda Goetla z Indyj, zawierające autentyczne opisy manifestacyj Hindusów pod opieką (bez cudzysłowów) policji angielskiej. Ten jeden ustęp charakteryzuje chyba wystarczająco wypociny kałamarza p. Pączka.

Jeśli jednakże p. Pączek pobił dotychczasowy rekord „ICKa“ to musi się chwałą podzielić z autorem wstępu od redakcji do swego „artykułu“. Ten anonimowy pan chlapnął sobie nie mniej ni więcej tylko, że „Berlin socjalistyczny odżegnywa się od socjalizmu wiedeńskiego, nazywając go „niezrozumiałym dla siebie żydowsko-austrjackim marksizmem“.

Oczywiście nie potrzeba żadnemu człowiekowi mającemu choć odrobinę zdrowego rozsądku i choć cień pojęcia co to jest socjalizm wyjaśniać, że coś podobnego, jeśli wogóle ukazało się w jakiemś piśmie berlińskiem, mogło być wygłoszone chyba przez **hitlerowców**, którzy się sami zowią „narod. socjalistami“. Może dla „ICKa“ hitlerowcy reprezentują „Berlin socjalistyczny“? Może? W każdym razie wyżej przytoczone cytaty charakteryzują dostatecznie ten stek bredni, jakim Pączek i „ICK“ usiłują znieważyć Międzynarodówkę Socjalistyczną. **Tylko usiłują, bo nie są w stanie jej nawet obrazić.** Polemizować z temi bzdurami oczywiście niepodobna i byłoby to poniżej godności naszego pisma. Zupełnie obojętnem jest, czy p. Pączek i jego „redakcyjny“ socjusz wierzą w to, co piszą, czy tylko **uważają swoich czytelników za takich durniów.** W tem ostatniem może się niezupełnie mylą.

STARANIEM OKR PPS I TUR W KRAKOWIE

odbędzie się we czwartek 21 maja w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5

zebranie dyskusyjne

na temat:

PRZED KONGRESEM

Referat wygłosi tow. poseł Adam CIOŁKOSZ.

Początek o godzinie 7 wieczorem. **Wstęp za zaproszeniami na podstawie § 2 austr. ustawy o zgromadzeniach.** Imienne zaproszenia wydają sekretarjaty OKR i TUR dla członków partji, Związków zawodowych i TUR.

Redukcje

DYREKCJA KOPALNI SOLI POTASOWYCH W KAŁUSZU REDUKUJE 239 ROBOTNIKÓW

Dnia 4 bm. rozpoczęły się w Kałuszu rokowania pomiędzy przedstawicielami dyrekcji kopalni soli potasowych „Tesp“ i Centralnym Związkiem Górników w sprawie zapowiedzianej przez dyrekcję „Tespu“ redukcji 239 robotników, z których 199 otrzymało już wymówienia w dn. 2 maja.

Delegaci Centralnego Związku Górników wykazali, iż redukowanie robotników powoduje dalsze zamieranie konsumcji, a więc potęguje kryzys — czyli redukcje pod żadnym względem nie są dopuszczalne.

Delegaci postawili żądanie cofnięcia zarządzonej redukcji z tem, że po ukończeniu zarządzonej przez dyrekcję „stójki“ na okres od 2 maja do 15 czerwca — wszyscy robotnicy zatrudnieni w dniu 30 kwietnia br. wrócą na swoje miejsce do pracy.

Gdyby ta liczba robotników okazała się za wielką, należy wprowadzić krótszy czas pracy, lub ograniczyć dni pracy w ten sposób, by wszyscy mogli być zatrudnieni na czas kryzysu.

Powyższego wniosku Dyrekcja „Tespu“ przyjąć nie chciała bez porozumienia się z Radą Naczelną, rokowania zostały odroczone do dnia 7 maja br.

Od dnia 7 maja do 9 maja br. prowadzono dalsze konferencje we Lwowie i wkońcu Dyrekcja „Tespu“ odrzuciła wniosek delegatów Centralnego Związku Górników.

Wskutek nieustępliwości Dyrekcji, oraz braku z jej strony dobrej woli dla ugodowego załatwienia sprawy robotników, którzy — ze swej strony idą na b. poważne ustępstwa, konflikt w „Tespie“ zaostrzył się.

FABRYKA ZAPAŁEK „PŁOMYK“ ZOSTAJE ZAMKNIĘTA I 350 ROBOTNIKÓW IDZIE NA BRUK

Dyrekcja fabryki zapałek „Płomyk“, należącej do monopolu zapałczanego, wymówiła wczoraj pracę od dnia 1 czerwca wszystkim robotnikom w liczbie 350. A więc od dnia 1 czerwca ma iść na bruk — bez żadnego odszkodowania — 350 ludzi, z których większość przepracowała w tej fabryce po 8 lat!

Przedewszystkiem należy podkreślić, jak skwapliwie skorzystano z warunków koncesji, zostawiającej trustowi zapałczanemu swobodę w sprawach robotniczych. Według poprzednio obowiązujących warunków — o ile robotnicy byli zwalniani z winy przedsiębiorstwa, otrzymywali 6-mie sięczne odszkodowanie. Robotnicy fabryki „Płomyk“ zostali formalnie wyrzuceni na bruk — bez żadnego odszkodowania!! Nie długo nam przychodzi czekać na „dobroczynne“ skutki koncesji zapałczanej...

System pomajowy i jego twórcy

PIĘĆ LAT OD PRZEWROTU MAJOWEGO.

Aby zrozumieć to wszystko, co po maju 1926 r. w życiu państwowem narodu naszego zaszło, a co składa się na tak zwany „system pomajowy", nazwany przez sanacyjny „Czas" „kryptodyktaturą", ukrytą dyktaturą, trzeba nieco bliżej zapoznać się z właściwościami charakteru i „światopoglądu" twórców „sanacji".

Typ psychologiczny, kulturalny i polityczny członków mafji jest jeden i ten sam, różnice dotyczą tylko skali „uzdolnień" temperamentu i tupetu.

Przedewszystkiem usposobienie, charakter:

„Uważam, że ja, z moją naturą czynną, z moim, przyznam się otwarcie do wady, **uporem litewskim, z moją względnie małą wątpliwością w zawiłych, trudnych, a specjalnie w drażliwych** sprawach, **mało się nadaję do spełnienia urzędu, który ma charakter przedewszystkiem polityczny"** — oświadczył Piłsudski w sejmie 20 lutego 1919 r. po wyborze na naczelnika państwa.

Dlaczego z tych stwierdzeń nie wyciągnął on dotąd konsekwencji i jaki był tego skutek?

„Nie dawałem pracować wszystkim trzem sejmom" — oświadczył Piłsudski Marszałkowi sejmu Daszyńskiemu (artykuł p. t. „Słowo do wałetów", „Robotnik 2. VI 1930).

Rezultaty znane. Przyznanie powyższe obala całą „krytykę" sejmów, i wszystkie pretensje do nich ze strony Piłsudskiego. Nie można też powiedzieć, że czwarty sejm z większością sanacyjną, zdobytą w wyborach brzeskich, pracuje. Jej zwierzchnicy są **konsekwentni**...

Szkoła polityczna. Piłsudski **wychowywał** się i działał pod zaborem **rosyjskim**, w warunkach decji carskiej. Wpływ tych warunków nie pozostał bez śladu, a nawet silne wywarł wpływy na ukształtowanie charakterów części współczesnych działaczów politycznych. Mówi o tem Piłsudski: W Polsce **„moskalofilstwo istnieje** tylko jako nowa doza **przyzwyczajenia do pewnych stosunków i form życia"...** (Mowa w Radzie Stanu 1 maja 1917 r.).

Pogląd na naród polski i jego niepodległość: Na zjeździe legjonistów w Kaliszu 6 sierpnia 1927, Piłsudski oświadczył: Wytworzyłem całe **mnóstwo** pięknych słówek, które **naród Polski** stawiają w rzędzie **idjotów"**. A dalej: „Naród polski łatwo **służy** obcym, nie widzi wstrętu do **służby** obcemu, że zatem jest **mniej wartościowy** w porównaniu z innemi narodami"... Z tych charakterystycznych słów wynika, że sanatorzy nie pojmują narodu, któryby komuś nie **służył**, był **wolny**.

Niepodległość narodu, ma być zatem w pojęciu „sanatorów", służbą „swoim".

Z takiego pojmowania „niepodległości" wypływa taki pogląd na społeczeństwo:

„Społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma i dlatego każdy może o społeczeństwie mówić **co chce"...** (J. Piłsudski, wywiad 27. VIII. 1930).

Społeczeństwo bez „swojego wyrazu, bez zajęcia się czemkolwiek" — to pierwotna horda. Tylko wódz hordy posiada wyraz i kompetencje zajęcia się czemkolwiek. O takiem społeczeństwie może każdy, a głównie wódz, mówić co chce, i robić z niem co mu się podoba...

Ciężka ręka. Piłsudski rezygnując z kandydatury na prezydenta Rzeczypospolitej, na radzie ministrów 5 grudnia 1922 oświadczył: „Na mnie proszę nie głosować, proszę wybrać człowieka, któryby miał ciężki chód, lecz **lekką rękę; lekka ręka jest potrzebna dla prowadzenia kompromisów"**.

Autor tych słów stwierdził, że ma **ciężką rękę** do rządzenia i kompromisów, a więc nie umie dostosować się do warunków konstytucyjnych.

Nie winą więc konstytucyi jest, że ludzie z „uporem litewskim" i „ciężką ręką" konstytucyjnie rządzić nie mogą. Jeśli mimo wszystko rządzić pragną, wytwarzają sobie zapomocą bezkompromisowych środków — swoisty system rządzenia:

„Wyznaję **całkowicie** zasadę: „Sztuką łamania przeszkód jest **sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę"** — pisze Piłsudski, powołując się na Napoleona. („Głos Prawdy" nr. 340 — 1928).

Jakież to mogą być przeszkody w sprawowaniu władzy „ciężkiej ręki"?

„Naród **przez swoją Konstytucję**... postępuje tak nikczemnie i tak bezecnie". (J. Piłsudski, wykład z 1. VIII. 1928). Więc Konstytucja jest tą przeszkodą.

Ale w nowoczesnem państwie istnieje wiele innych przeszkód w dowolności rządzenia. Wszystkie te przeszkody urabiają psychikę cywilizowanego człowieka, który wbrew **prawu, kulturze i moralności** działać nie może.

Józef Piłsudski rozwija dalej swą „sztukę łamania przeszkód" i ubolewa: „Niestety, u nas często-kroć ma się zbyt wiele myślowych, **pojęciowych** zawad... Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te **psychiczne** przeszkody... Jedne przeszkody **obchodzi się, inne wprost się przełamuje"**... Ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które żyjąc życiem własnem, potem stają się dla ich twórców nieprzebytą zaporą"...

Naród nowoczesny wytworzył sobie takie „fetysze" jak prawo, wolność, sprawiedliwość, moralność, kultura.

Twórcy sanacji hołdują sztuce **„nie uważania tego lub owego za przeszkodę"**.

Stosunek do Konstytucji: „Nieraz słyszałem o... szukaniu **oparcia czy żądań** jakoby na naszej Konstytucji... a ja tego nie nazywam Konstytucją, ja to nazywam **Konstytutą...** bo to słowo najbliższe jest do **prostituty"**. (J. Piłsudski, wywiad z 28. VIII. 1930).

Z uznania **prawa** zasadniczego Rzeczypospolitej **prostitutą"**, z zastosowania **„sztuki nie uważania tego lub owego za przeszkodę"**, wyłonił się cały „system pomajowy" i wszystkie jego konsekwencje, zwłaszcza powstała w Polsce pomajowej pierwszorzędna kwestja **praworządności**.

M. Porczak.

Poseł sanacyjny, który widzi na wsi: „życie nad stan"

Czytamy w „Piaście": Donoszą nam z Tarnowa, że emeryci państwowi, dotknięci obcięciem im 15% emerytury, zwołali w tej sprawie z końcem kwietnia zgromadzenie z udziałem sanacyjnego posła Starzyka.

Żywo jeszcze mamy w pamięci, jak to sanacyjne gazety, jak Kurjerki i inne, oraz sanacyjni kandydaci na posłów i wszystkie sanacyjne hjeny wyborcze zapraszały ludność podczas wyborów do masowego głosowania na „jedynkę", a los ich napewno się poprawi tak, że wówczas ustaliło się nawet sanacyjne przysłowie wyborcze o mającym w tym wypadku nastąpić dobrobycie „głosuj za jedynką, a będzież jadł bułkę z szynką". I przy ich skromnej pomocy zdobyła jedynka znaną większość w Sejmie. Uradowani tem, składali sobie ci poczciwi ludzie wzajemne gratulacje z odniesionych sukcesów. Naraz krzyk i lament, a nierzadko i ciężkie przekleństwo. Sanacja obcięła im 15% poborów, zwiększyła o 10% podatek dochodowy i t. d.

Ocknęli się biedacy, zwołują w tej sprawie zgromadzenie i na tem zgromadzeniu znowu, nie kto inny, ale ten, co po wsiach na wiecach roni przysłowiowe łzy krokodyle nad niedolą ludu i głosi, że miasto żyje nad stan, ten sam poseł Starzyk wskazuje na przyczynę kryzysu gospodarczego i jako na winowajcę obcięcia urzędnikom 15% znowu nie kogo innego, ale właśnie wieś polską.

„Wieś żyje nad stan" — ryczał jak dziki osioł ten sanacyjny obrońca ludu, kobiety noszą jedwabne pończochy, chłopi nie płacą podatków spadkowych do 10 tysięcy zł. wartości, za Austrji płacił każdy, czy posiadał pól, dwa, pięć, czy więcej morgów, dziś ci chłopi są wolni od tego podatku, ponieważ ustawy tak korzystne dla nich wydają rządy poprzednie!"

Tak, powiedzmy otwarcie rządy przedmajowe, rządy ludowe. I tego poseł Starzyk przeboleć nie może. Wieś żyje nad stan!

Skarga to straszna, godna tylko sanacyjnego posła Starzyka! Czy słyszysz ją biedny ludu wiejski? To ty wychudzony i obdarty chłopie, co żywisz i bronisz i ty wynędzniała i bosa kobieto teraz żyjesz nad stan!

I tu dopiero wyłazi na wierzch w całej swej nagości ta obłuda sanasyjna. Wszak to są najordynarniejsze kpiny z biedy i skrajnej nędzy ludzkiej której, jeżeli się nie chce ulżyć, to chyba i nie należy jej pod żadnym pozorem prowokować.

To też teraz rozumiemy dlaczego, to na wsi dniem i nocą tak siarczyście urzędują egzekutorzy i dlaczego większość jedynkowa w Sejmie, tak spiesznie uchwaliła dla wsi nowe ciężary, jak np. podatek wyrównawczy, a o dalszych myśli.

Niechże ta wieś, co według posła Starzyka żyje nad stan, nie zapomina o swoim obrońcy i opiekunie, który jej tak pochlebną opinję wydaje na bruku miejskim, a cóż dopiero na terenie sejmowym!

A takich Starzyków jest cały legjon...

O cześć wam panowie Starzyki!...

„Siedzieć" nie można, trzeba płacić

Tygodnik „Wspólna Sprawa" (Nieśwież, woj. nowogrodzkie) donosi:

„Sytuacja finansowa naszego wydawnictwa jest niewesoła; wpływa na to ogólna ciężka sytuacja gospodarcza no i inne względy. — Musimy czynić wobec tego duże wysiłki i oszczędności, by kryzys podwójny jakoś przetrzymać. Nadspodziewanych wydatków staramy się unikać, toteż gdy starostwo nałożyło na nas dwie kary administracyjne, jedną za nieprawidłowy napis na szyldzie, wiszącym od szeregu miesięcy nad drukarnią, drugą zaś za kupę gruzu na dziedzińcu drukarni, wytaniającą się z pod topniejącego śniegu, to postanowiliśmy, korzystając z treści nakazu administracyjnego „40 zł. grzywny lub 6 dni aresztu", wybrać to drugie i w ten sposób pieniądze zaoszczędzić na dalsze wydawnictwo. Odpowiednią deklarację o chęci „odsiedzenia" złożyli w starostwie na piśmie redaktor naszego pisma, p. Zygmunt Domański i administrator p. Adam Wąsowicz. — Niestety w urzędzie poinformowano nas, że z „dobrodziejstwa siedzenia" mogą korzystać tylko posiadający zaświadczenie „ubóstwa". Ponieważ egzekutor przychodził kilkakrotnie dla ściągnięcia grzywny, przeto wpłaciliśmy ją, nie chcąc zajmować czasu władzom naszą skromną sprawą!"

Echa katowań w Łucku

LIST OTWARTY ADWOKATA DO — KADENA - BANDROWSKIEGO

„Nowy Głos Przemyski" drukuje niezwykły list otwarty adwokata dr. Ignacego Rosenblatta-Guta do Juljusza Kadena-Bandrowskiego.

Z listu tego widać, że ów adwokat, zapoznawszy się w toku procesu w Kowlu w sierpniu ubiegłego roku z niesłychanemi stosunkami, panującemi w urzędzie śledczym w Łucku, chciał w formie, unikającej rozgłosu, usunąć ten straszny stan; postanowił więc „twórcy „Czarnych skrzydeł" podać do wiadomości całą martyrologję Wołynia z prośbą o rychłą pomoc"...

Ta niezwykła droga szukania wstawiennictwa osób postronnych poskutkowała — jak się już cieszył p. Rosenblatt o tyle, że otrzymał wkońcu list, iż jego opis znalazł się w rękach ministra spraw wewnętrznych, który postanowił do Łucka wysłać komisję.

Przed tą uspokajającą wiadomością był on w Łucku i oświadcza:

„...na własne oczy widziałem w urzędzie śledczym tamże, poetkę ukraińską, Ninę Matilównę, z wyrazem obłędu w twarzy, przyczem zachowanie się p. Sergjusza Zaremby w przedpokoju urzędu było tego rodzaju, że, jako adwokat, opuściłem ten urząd z utratą wiary w możliwość jakiejkolwiek pomocy".

Powracając zaś do komisji pisze:

„Przebieg dalszych wypadków jest znany. Nie byli przesłuchani ci wszyscy, którzy z polecenia prokuratora w Łucku przed przyjazdem komisji zostali przewiezieni do więzień w najdalszych zakątkach Rzeczypospolitej. Do daję, że adwokat dr. Landau nie mógł mimo usilnych starań uzyskać widzenia z którymkolwiek z oskarżonych, nie dano tej możności i innym obrońcom. Lecz oto w prasie pojawiły się wiadomości, że p. Sergjusz Zaremba nadal urzęduje w urzędzie śledczym w Łucku, że p. Tkaczuk nadal urzęduje pomimo słów, jakie padły z trybuny sejmowej, że urząd śledczy w Łucku został rozpędzony.

Unikałem do tej pory tej drogi i w liście do Pana z pełnem zaufaniem podkreślałem konieczność zapobieżenia temu rozgłosowi w tej sprawie. Lecz wobec tego co się dzieje i wobec możliwości, że w tej właśnie chwili martyrologja Wołynia staje się znowu ponurą rzeczywistością tej państwa Rzeczypospolitej wołam do Pana z przerażeniem:

Czy to prawda?

A jeśli prawdą jest, że nawet po słowach ministra Składkowskiego pp. Zaremba i Tkaczuk znowu w Łucku urzędują — to pytam:

Czy wolno milczeć twórcy „Lenory" i „Tadeusza"?

Z całym spokojem oddaję ten list do druku. Zrobiłem swoje, jako szary adwokat i obywatel. Pan ma głos!"

Coprawda nie bardzo pojmujemy, dlaczego mecenas Rosenblatt-Gut całą swoją ufność pokłada w p. Kadenie-Bandrowskim? Dlaczego wbija go w ambicję, iż on jeden-jedyny posiada w Polsce taki autorytet moralny, że jego słowo mocarne paść powinno na szalę wypadków!

Raczej sądzimy, że ten apel jest podwójnie chybiony: niewątpliwie p. Kaden-Bandrowski publicznie w tej sprawie głosu nie zabierze (co innego, gdy obligowany poprzednio, przekazał za kulisami odnośne materjały p. Składkowskiemu).

Nadto sprawa traktowania więźniów jest kwestją zbyt żywo obchodzącą ogół, ażeby jej wagi nie pomniejszało molestowanie jednostki, iżby ją wzięła pod swoje opiekuńcze skrzydła.

Tembardziej, że „twórca „Czarnych Skrzydeł" żadnego nie okazuje podobieństwa — do głośnego w carskiej Rosji „starca z Jasnej Polany".

Wiadomo jest, jak zachował się w sprawie brzeskiej!

Imponujący zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji

KONSOLIDACJA POLSKIEGO RUCHU SOCJALISTYCZNEGO NA ŚLĄSKU CZESKIM. — SPRAWNOŚĆ POLITYKI PARLAMENTARNEJ POSŁA TOW. CHOBOTA. — ŚLĄSK MUSI BYĆ CZERWONY

W niedzielę 10 maja odbył się w pięknie udekorowanej sali Domu Robotniczego w Trzyńcu, tam, gdzie tworzyły się pierwsze początki socjalizmu polskiego na Śląsku, jubileuszowy, bo dziesiąty z rzędu zjazd PSPR. Zjazd był uroczystą manifestacją proletarjatu polskiego w Czechosłowacji, jego dążeń i żywotności wewnętrznej, o czem świadczy udział 160 delegatów i gości ze wszystkich zakątków zagłębia węglowego i wniosek, gdzie idea socjalizmu znalazła posłuch wśród polskich robotników. Zjazd był zarazem manifestacją wspólnoty i ścisłych więzów z bratniemi partjami socjalistycznemi w kraju i zagranicą. Najdobitniejszym wyrazem tego były przemówienia gości, jak tow. posła Macheja, imieniem PPS, tow. Prokesza imieniem czeskiej socj. demokracji, tow. Jokla, imieniem niemieckiej soc. dem., którzy jednogłośnie — przynosząc pozdrowienie swych partyj, stwierdzili konieczność ścisłej, wzajemnej współpracy i silnego polskiego ruchu socjalistycznego w Czechosłowacji.

Same obrady zjazdu były pod znakiem obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i zagranicą i toczyły się koło aktualnych zagadnień polityki partyjnej, potrzeb gospodarczo-społeczno-kulturalnych polskiej ludności i zadań partji na przyszłość. Tow. poseł Chobot, który od ostatnich wyborów parlamentarnych pomyślnie kieruje polityką partyjną na forum parlamentarnem, w swem bogatem sprawozdaniu z czynności i głównym referacie o polityce i zadaniach partji na przyszłość, przedstawił obraz wykonanej pracy w parlamencie, wspólnie z klubem czeskiej soc. demokracji, która to praca pod niejednym względem przyniosła ludności polskiej znaczne korzyści. Aby praca ta była tem owocniejsza, musi partja w najbliższej przyszłości zrealizować swoje zadania, dyktowane jej przez obecną sytuację, szczególnie o ile chodzi o skoncentrowanie sił proletarjatu polskiego pod standar PSPR.

Pod względem organizacyjnym, jak ze sprawozdania sekretarza partji tow. Kotarby wynika, wykazuje partja pocieszający wzrost organizacyj miejscowych tak, że dziś partja liczy przeszło pięćdziesiąt organizacyj miejscowych i 3.150 członków.

Także i co do prasy sprawozdanie tow. Mencnera wykazuje pocieszające wyniki. Mimo trudności, jakie rozwojowi organu partyjnego „Robotnika Śląskiego" stoją w drodze, stan prasy partyjnej podniósł się o 30 procent.

Poza tem i fundusze partyjne, o których złożył sprawozdanie tow. Kornuta, są dzięki konsolidacji partji uzgodnione z potrzebami partji.

Z nader żywej dyskusji, w której wzięło udział czternastu delegatów, wynikało jednomyślne uznanie dla wykonanej pracy Komitetu Wykonawczego i tow. posła Chobota, oraz zgodność z jego dotychczasową pracą parlamentarną.

Zjazd przyjął szereg uchwał, z których na szczególną uwagę zasługują: rezolucja polityczna, traktująca o potrzebach gospodarczych i politycznych polskiej ludności pracującej w Czechosłowacji, dalej rezolucja organizacyjna, która wytacza dalsze zadania partji, szczególnie w kierunku organizowania kobiet i młodzieży robotniczej, przygotowania do wyborów gminych, oraz rezolucja prasowa. — Wszystkie uchwały mają na celu dalszy pomyślny rozwój PSPR, tak, aby Śląsk, który ma swoje tradycje socjalistyczne, stał się naprawdę czerwony. W tym duchu zakończył tow. Augustyn Łukosz, przewodniczący zjazdu, imponujący zjazd PSPR

Z życia robotniczego

SZYKANY WOBEC ROBOTNIKÓW.

Na kopalni nafty „Winnica" w powiecie Krośnieńskim która należy do koncernu naftowego „Małopolska" w Polance, jest kierownikiem niejaki p. Zygmunt Skrzeszewski, który jest wrogo usposobiony do zorganizowanych robotników i przy każdej sposobności usiłuje złamać solidarność organizacyjną. Lecz wszystkie jego próby nie zdały się na nic i niejednokrotnie udawało się nam zapędy tego pana stanowczą postawą organizacji unicestwiać.

Obchodzenie się tego pana z robotnikami jest poniżej krytyki. Słowa które p. Skrzeszewski wypowiada pod adresem tychże, nie nadają się do druku. Jeden z takich epizodów podajemy poniżej.

Dnia 11 b. m. tow. Sanocki przyjechawszy na rowerze do pracy którą rozpoczyna o godz. 7 zabrał się jak zwykle do ściągania ropy. Około godziny 9 rano zjawił się p. Skrzeszewski i kazał drugiemu robotnikowi wywołać tow. Sanockiego z szybu, a gdy ten wyszedł, powiedział mu co następuje: „Jesteś pijany! Idź się wyspać! Masz 10 dni urlopu karnego." Tow. Sanocki zdumiony odpowiedział, że jest zupełnie trzeźwy i prosił o cofnięcie kary. P. Skrzeszewski nietylko, że tow. Sanockiego nie wysłuchał, ale oświadczył mu, że jeżeli czuje się pokrzywdzonym, to niech mu „towarzysze" poradzą. Tow. Sanocki udał się więc do przewodniczącego tutejszego oddziału C. Z. G., z prośbą o interewencję natychmiast o godzinie 9.30, tak, że przewodniczący miał możność stwierdzić, że tow. Sanocki jest zupełnie trzeźwy.

Na drugi dzień, t. j. 12 b. m. udała się delegacja w osobach tow. Jerzyka jako przewodniczącego i tow. Kaczmarzyńskiego, który jest tam delegatem, do tego pana, który w trakcie krótkiej dyskusji, bo on nie chciał wogóle mówić, oświadczył, że Sanocki był pijany, bo wychodząc z szybu zatoczył się? Zaznaczyć należy, że w szybach ropnych wydobywa się równocześnie gaz, który działa odurzająco.

Wobec powyższego oddaliśmy sprawę sekretarjatowi okr. C. Z. G., w Krośnie, a równocześnie podajemy ten fakt do wiadomości ogółu robotników i zapytujemy publicznie: 1) Czy jest możliwe, aby człowiek pijany mógł trzy kilometry jechać na rowerze drogą polną? 2) Czy jest możliwe, aby dozorca obchodząc rano o 7 szyby nie zauważył, rozmawiając z tow. Sanockim, że tenże jest pijany. 3) Czy jest możliwe ażeby w przeciągu pół godziny mógł człowiek wytrzeźwieć?

Stanowisko p. Skrzeszewskiego robotnicy oddziału C. Z. G. 53 Brzezówka z oburzeniem piętnują i stwierdzają, że tego rodzaju szykany nie mają nigdzie miejsca. Na miejsce urlopowanego karnie tow. Sanockiego wsadził p. Skrzeszewski swojego faworyta Cisowskiego.

ZATARG MIĘDZY KAMIENICZNIKAMI A DOZORCAMI DOMÓW W TARNOWIE.

Na zwołane w dniu 12 b. m. posiedzenie komisji polubownej w inspektoracie pracy w Tarnowie w sprawie zawarcia umowy zbiorowej między właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi na rok służbowy 1931/32, nie stawili się przedstawiciele kamieniczników, motywując to zbyt „wygórowanemi" żądaniami dozorców. Wobec rozbicia rokowań, powołana będzie nadzwyczajna Komisja rozjemcza, która wyda orzeczenie przymusowe.

Punkt szczytowy kryzysu

Jakkolwiek szeroka publiczność przyzwyczaiła się w tym okresie kryzysu do bankructw to jednak zdarzają się bankructwa, które zasługują na pilniejszą uwagę. Zachwiała się wiedeńska „Kreditanstalt", jeden z najpotężniejszych banków w środkowej Europie. Bankructwa są nieodłącznem zjawiskiem towarzyszącem kapitalizmowi w jego drodze do koncentracji kapitału w coraz mniejszej ilości rąk. Wielki kapitał pożera mniejszy, padają słabsze banki i koncerny ustępując większym panowania na rynku światowym. Ale „Kreditanstalt" to już nie był „słabszy bank", to była potęga! „Kreditanstalt" kontrolowała do 80% całego przemysłu w Austrji. Trzy czwarte wszystkich wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Austrji zależało od tego lewiatana bankowego bądź jako od właściciela wielkiej ilości akcyj, bądź jako od wierzyciela. Władza „Kreditanstalt" nie ograniczała się na Austrję. „Kontrolowała" ona wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze *w Polsce*, Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i na Węgrzech. Zależało od niej wiele banków w powyższych krajach m. i. Bank Dyskontowy w Warszawie. „Kreditanstalt" była bankiem Rothschildów i dotąd jeden z Rothschildów jest jej prezesem.

I ta potęga finansowa bankrutuje! Że 165 miljonów szylingów kapitału utraciła 140 miljonów i Rothschild, który niegdyś dyktował potężnym państwom na jakich warunkach raczy ratować ich finanse, błaga dzisiaj rząd austrjacki o ratunek. Rodzina Rothschildów nie jest w stanie dać na ratunek swego banku więcej niż 30 miljonów szylingów, a trzeba 160.

I ten niebywały w dziejach bankowości krach nie miał źródła w żadnych lekkomyślnych spekulacjach. „Kreditanstalt" była prowadzona solidnie, zgodnie z zasadami rozumnego kapitalizmu. Przyczyną krachu był *kryzys gospodarczy* ogarniający nawet wielkie i solidne przedsiębiorstwa, w które ona włożyła swe kapitały.

Każdy kryzys „wywłaszcza" pewną ilość przedsiębiorstw kapitalistycznych, których „mieszek jest zbyt krótki". Ale minimalna długość mieszka kapitalistycznego, potrzebna do przetrzymania kryzysu i zgarnięcia łupu po pokonanych, wydłuża się ciągle i wydłuża. Mieszek Rothschildów okazał się za krótki. Fala zaczyna zmiatać nawet najniedostępniejsze przed chwilą opoki finansowe. „Koncentracja" idzie naprzód prędzej i prędzej.

Ale to nie musi być koncentracja oligarchji kapitalistycznej. Juz łupów po „Kreditanstalt" nie zagarnie żaden jeszcze potężniejszy lewiatan kapitalistyczny. Państwo będzie ją sanować i przejmie jej aktywa. „Arbeiter Zeitung" słusznie określa ten fakt jako *początek końca prywatnego kapitalizmu w Austrji*.

A gdy wszędzie państwa z konieczności obejmują władzę gospodarczą, dziedziczą po oligarchach kapitału to — o ile w samych dotyczących państwach zostanie zdławiona *oligarchja polityczna*, dyktatorska, o ile będą państwami *demokratycznemi* — to z konieczności muszą stać się *socjalistycznemi*.

W. J. G.

Zmiana nastrojów angielskich wobec Francji

Ostatni rząd konserwatywny Baldwina-Chamberlaina w Anglji był jednym z najbardziej frankofilskich rządów, jakie przeszły przez Anglję od zakończenia wojny światowej. Ten rząd dał Francji Locarno przez objęcie nad nim gwarancji; ten rząd, nie odnawiając formalnie wielkiej ententy, szedł Francji na rękę w jej polityce dla utrzymania supremacji na kontynencie Europy; ten rząd, mimo własnych kłopotów finansowych, ponosił na rzecz Francji ofiary, nie upominając się o zwrot pożyczonych podczas wojny miljardów.

Inną politykę, wprawdzie nie wrogą, ale więcej samodzielną, prowadził rząd robotniczy. Pamiętnem jest wystąpienie Snowdena na konferencji haskiej w październiku 1929, z której potem urodził się plan Younga. Wówczas Snowden poraz pierwszy od wielu lat, jak wówczas mówiono, uderzył ręką w stół, broniąc interesów Anglji przed uszczuplaniem jej udziału w reparacjach. Francja zorjentowała się, że w Londynie zawiał inny wiatr i — ustąpiła. Wtedy też padło charakteryzujące sytuację wyrażenie, że wielka ententa już nie żyje.

Przyszła potem wielka akcja rządu robotniczego za ograniczeniem zbrojeń morskich. I znowu okazało się, że największą przeszkodą w osiągnięciu tego celu jest Francja. Z powodu jej antagonizmu z Włochami z zamierzonego przez MacDonalda paktu pięciu mocarstw morskich zrobił się pakt trzech mocarstw: Anglji, Ameryki i Japonji. Henderson nie zawahał się przed osobistą interwencją w Paryżu i Rzymie; udało mu się sprowadzić obu konkurentów do wspólnego stołu obrad w Londynie, ale i te usiłowania pozostały bez skutku, pakt morski z powodu przesadnych żądań Francji znowu się rozbił.

Zdawałoby się, że te przez Francję zawinione zawody polityczne wywołają w tych sferach, które do niej tj. do jej polityki zawsze odnosiły się krytycznie, zmianę nastroju w kierunku odsunięcia się od Francji. Tymczasem stało się wprost przeciwnie: zmiana nastrojów nastąpiła, ale w sferach dotąd dla Francji najżyczliwszych: u konserwatystów. Wyrazem tej zmiany są głosy prasy konserwatywnej, która akurat przed sesją Rady Ligi narodów wystąpiła z ostrym atakiem przeciw Francji i przeciw Lidze narodów, identyfikując obie a raczej traktując Ligę jako „przedłużenie i megafon Francji". Pismom konserwatywnym chodzi widocznie, co z ich tonu wynika, o powrót Anglji do jej tradycyjnej polityki niemięszania się do spraw kontynentu, uważając Francję za winną wciągnięcia Anglji w tę politykę, przez co odwróconą została jej uwaga od żywotnych jej interesów zamorsko-kolonjalnych.

We Francji rozumieją, skąd ta zmiana nastroju wyszła. Konserwatyści jako reprezentanci klas posiadających gniewają się na Francję z powodu jej usiłowań hegemonji finansowej w Europie kosztem Anglji. W ostatnich szczególnie latach, gdy Francja skończyła z inflacją i zaczęła gromadzić olbrzymie zapasy złota, ta konkurencja grubo osłabiła materjalną i moralną pozycję Banku Angielskiego, co dla dumnych Anglików musiało być ciosem nie do zniesienia. Dopóki konserwatyści są poza nawiasem rządów, może we Francji traktują ich wybuchy niechęci z lekceważeniem, ale konserwatyści są jeszcze bądź co bądź ważnym czynnikiem w życiu politycznem w Anglji tak, że lekceważenie ich nastrojów może w przyszłości Francję grubo kosztować. W każdym razie nie może już liczyć na ich bezwzględną ustępliwość, jakiej dali dowody w ciągu 10 lat po wojnie.

Monarchistyczne intrygi w Hiszpanji

Jak donosi Agencja Fabra, kapitan generalny Madrytu oświadczył redaktorowi dziennika „Informaciones": „Jestem przekonany, że rozruchy zostały sprowokowane intrygami obozu monarchistycznego, ażeby zaalarmować obywateli i zdezorjentować władze. Nawet damy z arystokracji uczestniczyły w tym ruchu.

Podejmuję zabiegi, ażeby wykryć autorów i szerzycieli fałszywych wiadomości".

Prokurator republiki wspomina o zebraniu monarchistycznem, które było pierwszą przyczyną wszystkiego, co zaszło, a tworzyło część planu, zgóry ułożonego. Świadczą o tem i rozdawane ulotki, w których podnoszono, że monarchiści nie uznają republiki, że zostanie ona opanowana przez komunistów, a wtedy monarchja powróci i przepędzi komunistów. Prokurator wiąże ten plan monarchistów z przejazdami z Paryża i z powrotem różnych arystokratów, jak np. Luca de Tena. Słowem, widzi w tem podstępną robotę ex-króla Alfonsa, wobec czego otwiera przeciwko niemu dochodzenie.

Oficjalne źródła hiszpańskie donoszą nadto, że podczas rewizji w lokalu monarchistycznego dziennika „ABC" w Madrycie znaleziono listy składek na propagandę monarchistyczną. W tym spisie ofiarodawców znajduje się i nazwisko Romanonesa.

Z SALI SĄDOWEJ

UNIEWINNIENIE TRZECH POSŁÓW PRZEZ SĄD APELACYJNY

Pos. Dziduch i b. poseł Karwan w czasie wyborów do Sejmu zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu zamojskim za rzekome podburzanie ludności przeciw państwu. Zwolniono ich po wyborach do Sejmu, a dnia 20 grudnia 1930 r. zostali uniewinnieni przez sąd okręgowy zamojski.

Urząd prokuratorski wniósł skargę do sądu apelacyjnego w Lublinie, w którym to sądzie w dniu 13 bm. odbył się ponownie proces przeciwko oskarżonym. Sąd apelacyjny skargi prokuratora nie uwzględnił i wydał wyrok *uniewinniający*.

Na sprawę przybyło przeszło dwudziestu świadków. Obronę wnosili: b. senator i członek Trybunału Stanu adw. Zubowicz i adw. pos. Czernicki.

Sąd apelacyjny w Lublinie wydał również wyrok *uniewinniający* b. posła Kostrubałę, skazanego w pierwszej instancji na rok więzienia. Bronili adwokaci posłowie tow. Świątkowski i Czernicki.

POSEŁ MOCHNIEJ SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU TWIERDZY

W lubelskim sądzie apelacyjnym rozpatrywana była sprawa posła Józefa Mochnieja (stron. chł.). W okresie przedwyborczym Mochniej wygłosił szereg mów przeciwko rządowi. Sąd okręgowy w Zamościu, wydał wyrok uniewinniający. Na skutek skargi apelac. prokuratora sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego, który skazał Mochnieja na półtora roku twierdzy.

Rozwój Krynicy

P. inż. Leon Nowotarski, dyrektor państw. zakładu zdrojowego w Krynicy, udzielił następujących informacyj o rozwoju uzdrowiska:

Krynica od kilku lat stale się podnosi i dziś zajmuje poczesne miejsce nawet w porównaniu z zagranicznemi uzdrowiskami. Plany inwestycyjne na niedaleką przyszłość zakrojone są na wielką miarę a celem ich jest zapewnić kuracjuszom nietylko przyjemny pobyt, ale głównie higienę i rozrywki kulturalno-turystyczne.

Będąca w toku kanalizacja całej Krynicy będzie w tym roku ukończona, gdyż wprowadzony przymus, zmusi pensjonaty pod groźbą utraty koncesji do przystąpienia do tej akcji. Oświetlenie elektryczne obejmuje dziś już nietylko centrum ale przeniesione zostało i na odległe części uzdrowiska a także zakładane jest w okolicznych wsiach.

Drugi dom leczniczy, wyposażony w najlepsze urządzenia, oddany będzie do użytku najpóźniej w przeciągu dwóch lat.

Drogi i gościńce w centrum uzdrowiska przedstawiają doskonałą nawierzchnię, spotykaną tylko w bardzo bogatych uzdrowiskach. Reszta dróg będzie w najbliższych latach gruntownie przerobioną i wysmołowaną, na co dyrekcja robót publicznych wspólnie z komisją zdrojową i samorządem gminnym znalazły potrzebne pokrycie. Główna arterja od Słotwiny przez uzdrowisko do Krynicy wsi ma być w tym roku ukończona.

Na najbliższą przyszłość opracowała komisja zdrojowa kilka projektów, które mają być zatwierdzone przez odnośne czynniki. Obejmować one będą nadbudowę starych łazienek, budowę nowych łazienek borowinowych, nowego zakładu przyrodoleczniczego, sanatorjum leczniczo-wypoczynkowego oraz szpitala z ambulatorjum i kilkoma salami operacyjnemi.

Na parceli obok komisji zdrojowej stanie jeszcze w tym roku olbrzymi i przystosowany do wielkiego ruchu gmach pocztowy. Plany już przedtem zatwierdzone, ostatnio ponownie były rozpatrywane i uzupełniane. W związku z tą budową był w Krynicy minister poczt p. Boerner, który przyrzekał wyasygnowanie kredytów na budowę.

Przeprowadzone w kilku punktach uzdrowiska wiercenia za popularną wodą „Zubera“ dały znakomity wynik, gdyż w głębokości 800 mtr. znaleziono źródła z gorącą wodą bardzo silnie gazującą. Z wody tej zostaną na wzór Karlsbadu zaprowadzone kąpiele gazowe gorące już w najbliższym czasie, na co część kredytów komisja zdrojowa uzyskała. Dopilnowanie szybkiej rozbudowy tego urządzenia zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie inż. L. Nowotarskiemu.

Z najnowszych urządzeń kuracyjnych wymienić należy wprowadzone już w tym roku specjalne zabiegi lecznicze, przepłukiwanie jelit.

Największą bolączką Krynicy w jej rozwoju był brak szybkiej komunikacji. Komisja zdrojowa zastanawiała się nad uruchomieniem komunikacji powietrznej, co jednak obecnie nie dało się uskutecznić. Toteż z wielkiem uznaniem powitały koła zainteresowane uruchomienie w pełnych sezonach specjalnych pociągów turystycznych z Krakowa, (motorówki), któremi jazda trwać będzie tylko cztery i pół godziny. Inicjatywę do utworzenia tego o pierwszorzędnem znaczeniu połączenia zawdzięcza Krynica prezesowi krakowskiej dyrekcji kolei państw. p. inż. Bobkowskiemu.

Komisja zdrojowa, spodziewając się w tym roku większej frekwencji kuracjuszy, przygotowała znaczniejszą ilość wanien tak, że w ciągu jednej godziny korzystać będzie mogło z kąpieli mineralnych naraz 240 osób. O znaczeniu Krynicy świadczy fakt, iż w ostatnich latach frekwencja stale wzrasta okrągło o 20% rocznie.

Licząc się z obecnem ciężkiem położeniem gospodarczem kraju i zubożeniem społeczeństwa postanowiła komisja zdrojowa w porozumieniu z licznemi pensjonatami **zniżyć ceny mieszkań i obniżyć taryfę wszelkiego rodzaju kąpieli mineralnych.** Zniżka ze względu na plan rozbudowy Krynicy jest stosunkowo znaczna.

Wiadomości polityczne

SOWIECKI MILITARYZM NIE BAWI SIĘ W ROZBROJENIE

Sowiecki komisarz spraw wojskowych i marynarki Woroszyłow wydał w tych dniach rozkaz, w którym — przypominając hasło Stalina: bolszewicy muszą opanować technikę — powiada, że hasło to w równej mierze obowiązuje również **armję czerwoną**, a zwłaszcza korpus dowódców.

„Główne zadanie korpusu dowódców czerwonej armji w danej chwili — powiada Woroszyłow w swym rozkazie — polega na zupełnem opanowaniu **współczesnej techniki wojennej i przyswojeniu sobie skomplikowanych form wojny współczesnej**“. Woroszyłow wyraża przekonanie, że młodzi dowódcy czerwoni, którzy właśnie ukończyli szkoły wojskowe, poświęcą wszelkie swoje siły i wszelkie swe wiadomości dla upewnienia **wojennej mocy** czerwonej armji i że pod kierownictwem partji komunistycznej walczyć będą o „bolszewickie tempo“ w budowaniu zbrojnych sił Związku Sowieckiego.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: *„DZIEJE GRZECHU“* Stefana Żeromskiego, w układzie scenicznym Leona Schillera.

Mimo braku sceny obrotowej odważył się teatr krakowski na wystawienie przeróbki romansu Żeromskiego, sporządzonej wzorem filmów. W kinie niezliczone drobne scenki, nanizane na taśmie filmowej, przesuwają się bez przerwy jedna po drugiej przed oczyma widzów. W teatrze, zwłaszcza nie rozporządzającym sceną obrotową, muszą po scenach następować przerwy, przeznaczone na zmianę dekoracyj. Dzięki pomysłowym dekoracjom (które, nawiasem wspominając, mimo że uproszczone, są bardzo ładne) antrakty te — a jest ich 28 — zostały zredukowane do minimum, tak że taśma tych scenek przesuwa się szybko i sprawnie.

Główna rola: Ewy Pobratyńskiej w wykonaniu p. Jaroszewskiej jest kreacją pierwszorzędną; mimo fragmentaryczności scenek uwydatniła artystka grą psychologiczną stopniowy pochód „dziejów grzechu“ Ewy. P. Szymański jako Łukasz Niepołomski, p. Hierowski w roli Szczerbica, p. Br. Dąbrowski jako Jaśniach, p. Krzemiński w roli Pochronia, p. W. Nowakowski w roli Bodzanty umieli tchnąć prawdę w postaci powieści Żeromskiego. Resztę znanych figur tej powieści równie dobrze odtworzyły pp. Klońska i Zalewska, oraz pp. Jednowski, Fabisiak, Burnatowicz, Kaczmarski i Szyndler. Całość wyreżyserowana została starannie i efektownie. *Emil Haecker.*

Ze sportu

LEGJA (WARSZAWA) — GARBARNIA 1:0 (1:0). Zawody te, od których wyczekiwano pięknej gry i nieprzeciętnego poziomu, naogół przyniosły rozczarowanie. Legja okazała się lepszą drużyną, zwłaszcza pod względem technicznym i kombinacyjnym. W Garbarni nie dopisał, za wyjątkiem b. dobrego Batora, atak i to zadecydowało o klęsce gospodarza. Żadna akcja nie udawała się miejscowym, a jeśli już przypadek pozwolił napastnikom znaleźć się pod bramką, brakło im efektywnego wykończenia, t. j. strzału. Pomoc Garbarni pracowała nieźle, lecz słabiej od pomocy przeciwnika, na czoło której wybijał się doskonały Cebulak, gracz o wielkiej przyszłości. Obrońcy gospodarzy spełnili swe zadanie bez zarzutu, przyczem forma Biła znacznie się poprawiła. Gregorczyk zadowolnił. W drużynie warszawskiej na pierwszy plan wybijali się poza wymienionym Cebulakiem, Martyna przed którym dziwnie trwożą przeciwnicy, oraz Nawrot i Ciszewski, choć tych ostatnich widzieliśmy w lepszej formie. Sam przebieg gry nie nastręczał spodziewanej emocji, miejscami, po pierwszych 20 minutach, gra była nudna, przypominająca młócenie słomy. Nic się nie kleiło i to po obu stronach, przyczem raziła niezaradna i bezplanowa gra ataku Garbarni, od której dopingująca ją publiczność, próżno wyczekiwała zdobycia wyrównującej bramki. Toteż z niesmakiem opuszczała ona boisko zniechęcona do tych, dzięki którym drużyna południowej Polski zwyciężyła niedawno drużynę północną. Sędziował naogół bardzo dobrze p. Lustgarten, choć znowu nie uchronił się od pewnych nieznacznych ujemnostek.

CZARNI — WARTA 3:0 (2:0). Piękne i niespodziane zwycięstwo Czarnych.

Warszawianka—Ruch 2:0 (1:0). Nikt się nie liczył z przegraną Ruchu, dotąd niepokonanej drużyny, a jednak przykrość tę potrafiła mu zgotować najsłabsza drużyna ligowa.

ŁKS — POGOŃ 3:1 (2:0). — Zasłużone zwycięstwo Ł. K. S.

RKS LEGJA — KROWODRZA 1:0 (1:0). Wynik naogół odpowiadał przebiegowi gry, choć Krowodrza miała szanse do wygranej. Legja nie może się jeszcze skonsolidować. Brak jej ciągle zgrania i koniecznej ambicji, bez której trudno walczyć i wygrywać. Bramkę dla Legji zdobył Grabka.

LEGJA II — WISŁA 3:2. Ładne zwycięstwo młodej drużyny Legji, która dzięki ofiarności i ambicji pokonała silnego przeciwnika.

MAKKABI—OLSZA 3:1. Zdecydowane zwycięstwo białoniebieskich, którzy wychodzą z rozgrywek mistrzowskich obronną ręką.

PIĘKNY SUKCES KUSOCIŃSKIEGO. Doskonały długodystansowiec polski Kusociński, pokonał w Brnie morawskiem w biegu na 5000 m. czeskiego biegacza Kościaka w czasie 15:05. Kościak przyszedł do mety o 150 m. w tyle za Kusocińskim.

ZAWODY KOLARSKIE W KRAKOWIE. Dnia 14 maja odbyły się w Krakowie wspólne mistrzostwa kolarskie klubów: Legja, Garbarnia, Wawel, Makkabi, w których stanęło 32 zawodników. Trasa wynosiła 50 klm. Mistrzostwa poszczególnych klubów, zdobyli: RKS Legja: 1) Kosiński 1:24, 2) Witek, 3) Bando, 4) Kolek; KS Garbarnia: 1) Berniak 1:26.01, 2) Szczudło, 3) Runikowski, 4) Jakóbiec; — WKS Wawel: 1) Dud 1:23.8, 2) Krobat, 3) Bialik; ŻKS Makkabi: 1) Lebler 1:24.35, 2) Kluger, 3) Goldberg, 4) Hermann. Zawody odbyły się staraniem krakowskiego Okręgowego Związku Kolarskiego. Kolegjum sędziów stanowili: prezes kapitan Tyszownicki, pp. Roj, Knapik, Gorczyński i Choczner.

HAKADUR— GŁUCHONIEMI. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem odbędą się zawody o mistrzostwo klasy C na boisku ŻKS Makkabi między ŻKS Hakadur a KKS Głuchoniemych.

KRONIKA

—o—

Przewiezienie zwłok śp. Władysława Orkana

W dniu wczorajszym odbyły się w Krakowie uroczystości związane z przewiezieniem zwłok Władysława Orkana do Zakopanego. Na krótko po godz. 7 rano przeniesiono trumnę ze zwłokami Zmarłego Poety z prowizorycznego grobowca na cmentarzu rakowickim do kaplicy cmentarnej, gdzie o godz. 7.30 odprawioną została msza żałobna. Kaplicę wypełniły delegacje młodzieży szkół średnich i wyższych, stowarzyszeń itd. Po egzekwjach ruszył olbrzymi pochód, który otwierała orkiestra 1 baonu mostów kolejowych. Następnie postępowały delegacje organizacyj wojskowych, oddziały młodzieży szkół średnich ze sztandarami, Uniwersytet ludowy ze Szyc z dyrektorem Sołarzem na czele, delegacje związku akademickiego Podhalan itd. Przed trumną niesiono kilkanaście wieńców, poczem ks. rektor Kaczmarczyk prowadził kondukt pogrzebowy w asyście licznego kleru. Koło trumny wiezionej karawanem okrytym pękami kwiecia, pełnili straż górale z ciupagami. Za trumną szła żona Zmarłego, przedstawiciele władz, posłowie, prezydjum Związku Podhalan: dyr. Zachemski i Stopka, Komitet przewiezienia zwłok, prez. Syndykatu dziennikarzy dr. Flach, dalej górale: Wojciech Roj, Cukier, Sieczka, Krzeptowski, Stopczyk, Łukaszczyk, literaci i dziennikarze, p. Orpiszewska delegatka Seminarjum rolniczego z Sokołówki itd. Kondukt przeszedł ul. Rakowicką i Lubicz na dworzec zachodni, gdzie ustawiły się delegacje. Tu stał wagon artystycznie udekorowany przez prof. Witkiewicza cały w girlandach kwiecia. Wewnątrz ustawiony był ołtarz. Wśród zieleni ustawiona była na środku wagonu czarna skrzynia, do której włożono trumnę ze zwłokami poety podhalańskiego. Po modłach odprawionych przez kler, przesunięto przy dźwięku chopinowskiego marsza żałobnego, wagon na główny dworzec i przyczepiono go do pociągu zakopiańskiego. O godz. 9'50 ruszył pociąg wiozący doczesne szczątki Wielkiego Poety Podhala w stronę Zakopanego przy dźwiękach marsza żałobnego. W wagonie otwartym po obu stronach straż honorową pełnili czterej górale z ciupagami na ramionach. W drugim wagonie jechała żona zmarłego, dalej komitet złożony z dyr. Zachemskiego, prof. Stopki, red. St. Stwory, Czachowskiego, płk. Piotrowskiego i kustosza Witkiewicza, dalej kilkunastu studentów i studentek ze Związku Podhalan. W drodze na wszystkich stacjach żegnano śmiertelne szczątki piewcy Podhala już od stacji Kraków-Płaszów. Na Podhalu manifestacje przybrały imponujące rozmiary, a zwłaszcza w Suchej, Chabówce i Nowym Targu. W Chabówce na granicy powiatu nowotarskiego powitała triumfalny wjazd poety delegacja z Nowego Targu z burmistrzem Raskim na czele. Na wszystkich stacjach dzieci szkolne składały pęki kwiecia na trumnie poety. O godz. 3'30 pop. pociąg zajechał na stację w Zakopanem, gdzie zgromadziły się tysięczne rzesze ludności. Koło wagonu ustawiono wartę honorową, a przez całą noc oświetlano wagon reflektorami. O godz. 9 wiecz. na Antałówce zapłonęła watra. Dziś tj. w niedzielę o godz. 3'30 pop. odbędzie się na starym cmentarzu w Zakopanem uroczyste złożenie zwłok śp. Orkana na wieczny spoczynek obok Sabały, Chałubińskiego i Witkiewicza.

—ooo—

DZIEKANEM WYDZIAŁU PRAWA Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szk. 1931-32 został wybrany b. min. dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki, profesor prawa administracyjnego i statystyki.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE postanowił jak rok rocznie tak i w tym roku wysłać dzieci najbiedniejszych członków tut. Koła w wieku od 7—12 lat na letnisko w miesiącach wakacyjnych lipiec—sierpień. Podania z wyciągiem metryki urodzenia względnie świadectwem szkolnem z pierwszego półrocza należy wnosić do biura Pow. Koła Rynek gł. 17, najpóźniej do końca maja br. Podania wniesione po określonym terminie nie będą rozpatrywane.

Tragiczny koniec sporu dwóch band cyganów

W lesie Boreskim pod Chrzanowem doszło do zatargu między dwoma bandami cyganów na tle wyboru miejsca pod obozowisko. W czasie sprzeczki zwierzchnik jednej z band Adolf Hau strzelił z pistoletu do cygana Adama Kwiatkowskiego raniąc go w głowę. Następnie Hau zadał swej ofierze cios siekierą w głowę, od którego nastąpiło pęknięcie czaszki. Kwiatkowski zmarł. Hau został aresztowany.

—ooo—

Aresztowanie mordercy ucznia Kazanowskiego

Morderstwo, dokonane na osobie ucznia gimn. Bohdana Kazanowskiego wywołało silne wrażenie we Lwowie tembardziej, że istniało początkowo przypuszczenie, iż zbrodnia miało tło polityczne. W toku dochodzeń okazało się, że Kazanowski przed dwoma laty zmuszony był opuścić gimnazjum ukraińskie, z którego został wykluczony za targnięcie się na jednego z profesorów. Po dłuższych staraniach został przyjęty do IX gimnazjum.

Z dawnymi kolegami nie zerwał jednak, w ostatnim zaś czasie był instruktorem w klubie sportowym „Ukraina". W dniu 22 lutego br. w sali „Narodnej Hostynnyci" przy ul. Kościuszki, odbywała się zabawa taneczna staraniem „Koła studentek". Brał w niej udział i Danko — tak był nazwany — Kazanowski i tam z nieznanej narazie przyczyny spoliczkował dwóch słuchaczy politechniki: Eugenjusza Bartosza i Seredyńskiego. Pierwszego z nich nieraz później prowokował. We wtorek wieczór, idąc w towarzystwie kolegi, spotkał na pl. Jura Bartosza i wskazując na niego palcem, odezwał się: „To sej, kotoroho ja sprau po mordi". Słowa te słyszał Bartosz i to zadecydowało o życiu Kazanowskiego. Ustalono, że Bartosz namawiał kilku swych przyjaciół do napadu na Kazanowskiego. Policja aresztowała Bartosza, oraz Zenobija Matłę, również studenta politechniki, jako podejrzanego, że w tym czasie znajdował się w towarzystwie Bartosza, W czasie rewizji znaleziono u Matły browning, który dał mu Bartosz do przechowania. W czasie przesłuchania zrazu obaj nie przyznali się do winy, ostatecznie przyznał się Bartosz do popełnienia zbrodni, twierdząc, że w ulicy Królowej Jadwigi był sam i nie wtajemniczał Matły ani.też innych kolegów w szczegóły morderstwa. Powodem zbrodni była zemsta, gdyż koledzy Bartosza ze związku akadem. „Osnowa" poczęli bojkotować go z tego powodu, iż nie reagował na obelgi Kazanowskiego. Bartosz wraz z Matłą odstawieni zostali do dyspozycji sędziego śledczego.

—ooo—

Serja oszustw bratanka(?) kardynała Kakowskiego

Łódzki „Głos Poranny" donosi: Do Łodzi nadeszła wiadomość o aresztowaniu w Nowym Sączu Jerzego Stanisława Kościerzyny Kakowskiego. Życiorys tego niezwykłego ptaszka, nawet jego aresztowanie może śmiało posłużyć za temat sensacyjnej powieści filmowej.

Kakowski po raz pierwszy wszedł w kolizję z kodeksem karnym w roku 1929. Miało to miejsce w Łodzi. Kakowski zajął apartament Grand Hotelu, zameldował się jako inżynier technolog, delegat oświaty i wyznań religijnych. Bezczelność swoją posunął do tego stopnia, że dokonał lustracji kilku szkół średnich, zadając uczniom pytania z każdego wykładowego przedmiotu. W kilka dni później udało mu się nawiązać stosunek z kilku przemysłowcami łódzkimi, którym obiecał swe poparcie przy dostawie manufaktury dla armji. Po kilku wytwornych kolacjach, konferencjach, przyjęciach, Kakowski naciągnął nowych znajomych na kilkanaście tysięcy złotych i pewnego pięknego dnia ulotnił się z Łodzi. Urząd śledczy wszczął dochodzenie i stwierdził, iż Kakowski wyjechał w kierunku Sosnowca i w Częstochowie wysiadł z pociągu. Policja ustaliła, iż Kakowski po przyjeździe do Częstochowy zajechał do klasztoru OO. Paulinów, przedstawił się jako bratanek J. E. arcybiskupa Kakowskiego i został przez mnichów przyjęty z otwartemi ramionami. Pewnej nocy wyniósł się cichaczem z klasztoru, zabierając ze sobą na pamiątkę kilka wartościowych kielichów złotych, wysadzanych kamieniami szlachetnemi oraz inne wartościowe przedmioty.

Z Częstochowy udał się on do Sosnowca, Zawiercia, Będzina itp., naciągając ludzi na znaczne sumy. M. i. nabrał na 10.000 zł. hrabiego Palovicini, dyrektora naczelnego Huty Królewskiej. Z Sosnowca przyjechał do Łodzi, lecz bojąc się już wpaść w ręce policji zgolił wąsy i brodę oraz zmienił w paszporcie nazwisko z Kakowski na Rakowski. Pewnego dnia poznał on w jakiejś restauracji zamożnego obywatela ziemskiego z pod Łaska, p. S., któremu obiecał załatwienie jakiejś przewlekłej skargi w ministerstwie i tym sposobem zdobył sobie jego przyjaźń. Dziwnym zbiegiem okoliczności p. S. po kilku dniach dostał wiadomość o pomyślnym załatwieniu jego petycji przez ministerstwo. Tym sposobem bez wysiłku Kakowski zdobył całkowite zaufanie p. S. Chcąc się mu zrewanżować p. S. zaprosił Kakowskiego na kilkudniowy pobyt do swego majątku pod Łaskiem. Obszerne gospodarstwo, zupełnie bez długów, stary, schorowany właściciel jego oraz obecność jego 17-letniej córeczki, która wróciła z internatu, posłużyły śmiałemu aferzyście do wielkiego planu. W ciągu kilku dni potrafił on w sobie rozkochać niedoświadczoną dziewczynę, uzyskać całkowitą aprobatę jej ojca i wyznaczyć bardzo bliską zresztą datę ślubu.

Ale przypadek popsuł mu wszystkie szyki. Kakowski był bez grosza, nie wypadało prosić przyszłego teścia o pieniądze, a z drugiej strony należało kupić narzeczonej jakiś prezent zaręczynowy. Wtedy Kakowski wpadł na bardzo dowcipny pomysł. Oto pewnej nocy wiedząc gdzie stary S. ukrywa swe kosztowności zakradł się do jego skrytki i wyjął złoty, cenny zegarek, 3000 złotych gotówką oraz szpilkę do krawatu z brylantem. Następnego dnia kradzież ujawniono, lecz nie podejrzewano delegata ministerstwa oświaty i przyszłego męża dziedziczki. Przypadek chciał, że służąca podczas sprzątania pokoju wzięła do ręki teczkę Kakowskiego zostawioną na stole i natychmiast ją rzuciła z okrzykiem bólu. Na krzyk ten wbiegła narzeczona Kakowskiego i aby zbadać przyczynę tego otworzyła teczkę. Jakież było jej przerażenie, kiedy zobaczyła szpilkę brylantową ojca oraz złoty zegarek. Zdemaskowany K. ulotnił się czempredzej.

Aresztowanie jego nastąpiło dzięki zbiegowi okoliczności. Komendantem powiatu Nowy Sącz jest podkomisarz Przylipski, były kierownik III komisarjatu w Łodzi, który w swoim czasie prowadził dochodzenie. Zobaczył on w Nowym Sączu jakiegoś podejrzanego osobnika, legitymującego się dowodem osobistym wydanym na nazwisko inżyniera Rakowskiego. Kilkudniowa obserwacja utwierdziła podkomisarza Przylipskiego, iż podejrzenia jego były słuszne: inż Rakowski był bowiem Kakowskim. Po upewnieniu się w tym względzie komisarz Przylipski zarządził jego aresztowanie i zawiadomił o tem urząd śledczy w Łodzi.

—ooo—

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE ULIC. W ostatnich dniach uruchomiła elektrownia miejska w Krakowie publiczne oświetlenie w ul. Miedzianej 15 lampami, w ul. Niepołomskiej 5 lampami, w prostokącie plan między ulicami: Basztową, Szpitalną i Andrzeja Potockiego 17 lampami, przeważnie 300-wattowemi. Ponadto wzmocniła elektrownia oświetlenie ul. na Gródku lampą całonocną 500-wattową.

UTRZYMYWANIE W PORZĄDKU TABLICZEK ORJENTACYJNYCH I FIRMOWYCH. — Magistrat wzywa wszystkich właścicieli domów oraz interesowanych, aby w terminie dni 30 odnowili i odczyścili tabliczki z numerami domów oraz tabliczki firmowe, szyldy itp. W razie niezastosowania się do tego wezwania magistrat odczyści, względnie usunie zniszczone tabliczki i szyldy, o których wyżej mowa, z urzędu, na koszt i niebezpieczeństwo interesowanych właścicieli, którzy nadto pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

WYSTAWA PRZECIWWENERYCZNA Okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie przy ul. Rajskiej otwartą będzie jeszcze tylko trzy dni, tj. od 20 maja włącznie. Dotychczas zwiedziło wystawę ogółem 15.684 osób. Ze względu na doniosłość sprawy walki z chorobami wenerycznemi jest rzeczą niezbędną, aby Wystawę tę zwiedziło jak najwięcej osób. Wstęp bezpłatny.

WYSTAWA PRZECIWGRUŹLICZA Okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie otwarta zostala dla Podgórza i okolicy w pięknych salach Domu Robotniczego przy ul. Smolki w Podgórzu. Wystawa otwarta od godz. 9 rano do 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Sprzedał pomnik Zygmunta, tramwaj, tor kolei

NIEZWYKŁY OSZUST PRZED SĄDEM

Na bajkę zakrawają kawały tego oszusta, bo jakże: sprzedał kolumnę króla Zygmunta, sprzedał tramwaj, rozebrał i sprzedał kilka kilometrów toru kolejowego. O tych jego aferach rozpisywała się cała prasa.

W piątek oszust stanął przed sądem okręgowym w Warszawie. Prokurator Siewierski oskarża go w sprawie nawiększej jego oszukańczej tranzakcji — **rozbiórki i sprzedaży toru kolejowego.** Podsądny zwie się Alfons Cynjan. Lat ma około 40, prezentuje się zupełnie przyzwoicie, jest silnej, rosłej budowy, tęgi, o energicznych a regularnych rysach twarzy. Ubrany w eleganckie, ciemne ubranie, wystąpił przed sądem w białej kamizelce. Mówi zwrotami wyszukanemi. Sadzi się, zapewne nałogowo już na to, aby uchodzić za inteligenta i człowieka dobrze wychowanego.

Afera ze sprzedażą toru odbyła się w ten sposób, że oszust w charakterze inżyniera zjechał na plant kolejki Warszawa—Izabelin—Młociny. Prace nad budową tej linji były wtedy przerwane. Cynjan, zaopatrzony w sfałszowane zaświadczenie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. 1, dobrawszy sobie partję robotników i szereg platform, zaczął rozbierać tor i wywozić, oraz sprzedawać materjał kolejowy, podkłady na opał, a szyny na szmelc hurtownikom żelaza. W ciągu miesiąca zniknęło z powierzchni ziemi **kilkanaście kilometrów toru,** czyli, że praca rozbierania toru szła świetnie. Niewątpliwie i dalej działałby sprawnie p. „inżynier" Cynjan, gdyby w sprawę nie weszła policja. Stało się to zresztą zupełnie przypadkowo. Policjanci w komisarjacie XXVI. mówili ze sobą o rozbiórce toru i tanim źródle zakupu opału w postaci podkładów kolejowych. Padło w tej rozmowie nazwisko Cynjana. I to go zgubiło, bo jeden z przodowników, przeniesiony niedawno z komisarjatu II. do XXVI. znał to nazwisko w związku ze sprawą sprzedaży... kolumny Zygmunta jakiemuś kmiotkowi.

Szef „przedsiębiorstwa", Cynjan, jak się okazuje, był już pięciokrotnie karany, a procesy o oszustwo ze sprzedażą kolumny Zygmunta i wagonu tramwajowego jeszcze się nie odbyły. — Charakterystyczne jest zeznanie Cynjana, w jaki sposób wpadł na pomysł rujnowania toru kolejowego.

— Przyjechałem kiedyś do Izabelina; patrzę, że tor kolejki znajduje się w opłakanym stanie. Chłopi rozkradają podkłady, pozostawiając szyny. Myślę sobie — szyny to jednak wielka rzecz, przedstawiają więcej wartości, niż podkłady.

Kubiak, niepiśmienny, do winy się nie przyznaje. Handluje od szeregu lat szmelcem żelaznym i stąd zgodził się, na propozycję Cynjana, dopomóc w handlu szynami, nie przypuszczając, że jest to handel nielegalny.

Sąd skazał **Cynjana na 3 lata, a Kubiaka na 1 rok więzienia.**

—ooo—

TUR

DZIŚ WYCIECZKA TUR DO OJCOWA

Dziś w niedzielę zbiórka uczestników wycieczki TUR do Ojcowa punktualnie godz. 8 rano przed Domem robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Wycieczka odjedzie się furmankami. Sprzedaż kart uczestnictwa już zamknięta i przy wyjeździe bezwarunkowo nie będą wydawane ze względu na ograniczoną ilość miejsc.

WYCIECZKA TUR DO WIEDNIA

odbędzie się **od 15 do 28 lub 29 lipca.** Wycieczka ma charakter kulturalno-oświatowy, celem jej zapoznanie się z wysoką kulturą klasy robotniczej i dorobkiem lat powojennych, a także uczestniczenie w Olimpiadzie Robotniczej. Zwiedzenie ciekawych instytucyj komunalnych, szkolnictwa, zetknięcie się z bratniemi organizacjami robotniczemi socjalistów polskich w Wiedniu, zwiedzenie miasta i okolicy. **Nad program za specjalną dopłatą około 60 złotych wyjazd do Budapesztu autobusami. Koszty od 170 do 190 złotych. Niezłonkowie TUR płacą o 10 złotych więcej.**

Podaną kwotą obejmuje: przejazd koleją, noclegi, bilety wstępu przy zwiedzaniu, zbiorowy paszport, oraz częściowe wyżywienie. Pierwsza rata winna być wpłacona do 26 maja, druga do 10-go czerwca po 50 złotych, reszta do 5 lipca.

Wycieczkę prowadzi tow. poseł Z. Piotrowski. Zgłoszenia do dnia 20 bm. przyjmuje tow. Czerwieniec, Kraków, ul. Dunajewskiego 5.

Liczba uczestników wycieczki ograniczona. Pierwszeństwo mają czynni działacze TUR, PPS, Związków Zawodowych, samorządu. Uczestnicy składają dowód osobisty krajowy, dwie fotografje, nadto mężczyźni książeczkę wojskową.

—ooo—

NA KOLONJĘ LECZNICZĄ W RABCE odbyła się 26 kwietnia br. na ulicach Krakowa zbiórka, która przyniosła 936 zł. 55 gr., zbiórka lotna zaś tegosamego dnia 45 zł. 45 gr. Prócz tego panie komitetowe zebrały na listę 435 zł., razem zebrano 1.417 złotych. Komitet Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci składa niniejszem paniom komitetowym, które nie szczędziły trudu, aby zapewnić w przyszłym sezonie leczniczym miejsca bezpłatne dla najbiedniejszych dzieci, najgorętsze podziękowanie. Dr. Bujak. Zoll.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj rano usiłował pozbawić się życia przez powieszenie Adam Sawicki (l. 50), zamieszkały przy ul. Janowej Woli l. 16. Desperata wiszącego na sznurze zauważyła w porę jego żona, która przecięła sznur, ratując mężowi życie.

POŻAR WAGONU SIANA. Na torze kolejowym na dworcu przetokowym zapalił się wagon z sianem. Straż ogniowa rozrzuciła płonące siano i zalała je wodą.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

„O FLORENCKIEJ OFICYNIE TYSZKIEWICZÓW". Jutro w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem wygłosi w Towarzystwie miłośników książki (czytelnia Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9) p. Samuel Tyszkiewicz odczyt na powyższy temat. Wstęp wolny

WIECZÓR SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. We czwartek 21 bm. o godzinie 19 odbędzie się w sali konferencyjnej Kasy chorych (ul. Batorego 3, III piętro) wieczór seminarjum medycyny praktycznej, zorganizowany staraniem Związku lekarzy Kas chorych Koło Kraków. Wieczór ten obejmuje referaty: dra Salomona Friedeckera: „O replantacji zębów" z demonstracjami chorych; dra Z. Oszaata: „O leczeniu djatermią" — z pokazem aparatów. Goście (lekarze) mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Dzieje grzechów" Żeromskiego w scenicznej redakcji Leona Schillera powtórzone będzie dzisiaj poraz trzeci i zostaje na repertuarze także jutro oraz przez wszystkie najbliższe dni tygodnia. Pomimo 29 odsłon, spektakl bez nużących przerw rozgrywa się w ciągu trzech godzin. Dziś popołudniu poraz siedmnasty „Szluba" Leczyckiego, której rekordowe powodzenie krakowskie zachęciło teatr poznański i łódzki do wystawienia tej sztuki jeszcze w tym sezonie.

POŻEGNALNY WYSTĘP TEATRU „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Dziś w niedzielę teatr „Qui pro quo" daje pożegnalne przedstawienie rewji „Sałatka majowa". Teatr „Qui pro quo", rozpoczynający swoje występy w Warszawie od wtorku, nie może dłużej pozostać w Krakowie i dlatego dzisiejsze przedstawienie jest ostatniem z cyklu gościnnych występów tego teatru w Krakowie.

EWA BANDROWSKA I ZENON DOLNICKI W STARYM TEATRZE. Znakomici śpiewacy: Ewa Bandrowska, primadonna opery warszawskiej i Zenon Dolnicki, baryton oper zagranicznych, wystąpią we czwartek 21 bm. w Starym Teatrze. Na koncercie tym publiczność krakowska będzie miała możność usłyszenia znakomitego barytona Zenona Dolnickiego, który w ostatnich latach dzięki przepięknemu głosowi zyskał na zagranicznych scenach wyjątkowe uznanie.

SUKCESY ADY SARI W BUDAPESZCIE. Ada Sari, znakomita śpiewaczka po występach swoich we Francji i Czechosłowacji, została zaproszona na występy do opery w Budapeszcie, gdzie śpiewa w operach Cyrulik Sewilski, Trawiata i Łucja z Lammermooru. Artystka na pierwszym swoim występie doznała nader gorącego przyjęcia ze strony publiczności oraz zyskała wyjątkowe uznanie prasy.

—ooo—

—ooo—

Z Polski

„STRAJK RZEŹNICKI" W KROŚNIE. Krosno od niedzieli 10 bm. przeżywa „strajk rzeźnicki", bo pp. masarze nie chcą sprzedawać wieprzowiny po 1'20 zł. za 1 kg., choć płacili na targu poniedziałkowym 11 bm. po 15 gr. za 1 kg. żywej wagi drobnych świń, a po 40 gr. za grubsze (ze słoniną). Bohaterami i agitatorami są sławni usłużnicy b. posła Krukierka: Fronczak i Bochota, ci co i teraz przy wyborach żarliwie wciskali ludziom jedynkę, a że p. Krukierek musi być im wdzięczny [illegible]ne naganianie, dlatego jako burmistrz Krosna nie myśli nad tem, by otworzyć rzeźnię miejską, ażeby mieli biedni robotnicy i urzędnicy 15-procentowi tańsze mięso. P. starosta Rappe wogóle nie trudzi się niczem.

STYPENDJA DLA WDÓW I SIEROT PO NAUCZYCIELACH SZKÓŁ ŚREDNICH. Zarząd okr. lwowskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych (TNSW) ogłasza konkurs na jednorazowe stypendja z funduszu im. A. Mickiewicza, istniejącego przy Towarzystwie. O stypendja te mogą się ubiegać wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich i wyższych, którzy byli członkami Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych lub byłego Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w b. zaborze rosyjskim. Do podania należy załączyć: a) dowód, że śp. mąż, względnie ojciec starających się o stypendjum należał do Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych lub Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego, potwierdzony przez zarząd obecnego miejscowego Koła TNSW i polecenie miejscowego Koła TNSW, stwierdzające niezamożność petentów. Podania należy nadsyłać najpóźniej do końca maja br. pod adresem: Zarząd okręgowy TNSW, Lwów, ul. Łyczakowska 5, I. p.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. Przed kilku dniami w Przemyślu popełniła samobójstwo służąca Friedy Segal (Jagiellońska 23) ś. p. Anna Dańczak. Śmierć ta wywołała liczne komentarze. Jak stwierdziliśmy stan rzeczy był następujący: Pracodawczyni p. Segałowej zginęło coś z biżuterji, o kradzież podejrzywała p. S. śp. Dańczakównę i spowodowała jej aresztowanie. Dańczakówna przeczyła winie. Po nocy spędzonej w aresztach policyjnych zjawiła się p. Dańczakówna w towarzystwie wywiadowcy Pfeifera w mieszkaniu swej „chlebodawczyni" pod pozorem, że wskaże, gdzie znajduje się brakujący przedmiot. Natychmiast jednak przy przybyciu do mieszkania śp. Anna wybiegła na ganek, rzuciła się z ganku i poniosła śmierć. Brakujące rzeczy ponoć odnaleziono.

Co działo się w duszy niewinnej dziewczyny tego domyślać tylko się można. Czy straszne postanowienie samobójstwa spowodowały tylko wstyd i żal? Czy nie zaszło coś na policji, co biedną 19-letnią popchnęło w ramiona śmierci? Może toczące się śledztwo da odpowiedź na te pytania.

Tragiczny wypadek śp. Anni Dańczak winien być przestrogą zarówno dla pracodawców jak i dla zbyt gorliwych często funkcjonarjuszy policyjnych.

ZABÓJSTWO I SAMOBÓJSTWO. W dniu 12 bm. przybył do znanego zdrojowiska śląskiego Goczałkowice kierownik kranu elektrycznego z huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach 35-letni Józef Selbert wraz ze swą kochanką Pauliną Klachuszówną z Katowic. Po rozlokowaniu się przybyłych w hotelu zdrojowym usłyszała służba szereg strzałów z zajmowanego przez nich pokoju. Po wyważeniu drzwi znaleziono na podłodze broczącego krwią Selberta, który dawał słabe oznaki życia, a na łóżku leżały zwłoki Klachuszówny. Jak się okazało, przybyli oni specjalnie do Goczałkowic w celu popełnienia samobójstwa, ponieważ z powodu niemożności uzyskania przez Selberta rozwodu nie mogli się pobrać. Na prośbę kochanki Selbert dał do niej dwa strzały, kładąc ją trupem na miejscu, sam zaś dwoma strzałami zranił się ciężko w głowę.

LIKWIDACJA STRAJKU W „RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA" W WARSZAWIE. Na konferencji dyrekcji Tow. „Riunione" z przedstawicielami Związku pracowników ubezpieczeniowych zatarg został zlikwidowany na podstawie polubownego układu. Dyrekcja zobowiązała się nie stosować represji, a w wypadku pojedyńczych redukcyj wypłacać prócz ustawowego odszkodowania odprawę w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy przepracowany rok. Osoby dotychczas zredukowane zostały zatrudnione bądź w „Riunione" bądź w „Adrji", zaś jedna osoba otrzymała 8-miesięczną odprawę. Nadto dyrekcja zapewniła, że w ciągu roku nie nastąpią zniżki płac, a na miejsce zredukowanych nie będą przyjmowani nowi pracownicy. Umowa zawarta roku ubiegłego ze Związkiem w sprawie minimum płacy (275 zł. mies.) będzie zachowana i ściśle przestrzegana. Powyższy układ, zawarty na okres 9 miesięcy, stanowi pełny sukces akcji strajkowej. Urzędnicy powrócili do pracy, przyczem za okres 10-ciodniowego strajku nie będą dokonane żadne potrącenia.

SAMOBÓJSTWO USUNIĘTEGO OD PRACY NA PLACU ZABAW. Jeden z lokatorów domu ul. Młynarska 20, w Warszawie, wyjrzawszy oknem o godz. 5 zrana, zobaczył przy bramie parkanu na terenie placu zabaw ludowych „Wenecja" jakiegoś mężczyznę wiszącego na belce furtki. Wiszącego zdjęto. Wezwany policjant zaalarmował pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć. Przy denacie znaleziono dokumenty na 28-letniego Kazimierza Masłowskiego, robotnika. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Masłowski pracował na robotach ziemnych na Żoliborzu. Przed 2 tygodniami, z powodu kończących się robót, wymó-

wiono pracę 50 robotnikom, między innymi i M. Faktem tym Masłowski przejął się, tembardziej że ojciec i dwóch braci jego pozostaje bez pracy.

KAPRAL OCALIŁ ŻYCIE ODDZIAŁOWI ŻOŁNIERZY A SAM ZGINĄŁ. Na terenie 1 p. lotniczego w Mokotowie zdarzył się tragiczny wypadek. 26-letni Florjan Mielczarski, kapral 1 pułku artylerji przeciwlotniczej, ćwiczył żołnierzy. W pewnym momencie zaczął opadać samolot, który tylko co oderwał się od ziemi. Kapral Mielczarski, widząc grożące niebezpieczeństwo, dał komendę: „Padnij"! Wszyscy żołnierze uczynili to, natomiast nie zdążył upaść sam Mielczarski, wskutek czego uderzony został skrzydłem aparatu w kark i upadł nieprzytomny. Przewieziono nieszczęśliwego do szpitala, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy życie zakończył.

NIEPROSZENI GOŚCIE PODCZAS LIBACJI PODPALILI WILLĘ. Dzienniki warszawskie donoszą: Kilku młodych parobczaków wsi Międzylesia we czwartek wybrało się w pole na przechadzkę. Gdy powracali do domu przechodzili obok niezamieszkałej willi Al. Kuczyńskiego wyłamali okno i wtargnęli do środka. Wnet znalazło się kilka butelek wódki, zakąska. Nieproszeni goście poczęli grać w karty, oświecając sobie mieszkanie świecami. Nagle około północy nad domem Kuczyńskiego strzeliła w niebo złowroga łuna, alarmując mieszkańców. Pospieszono na ratunek i gdy strażacy weszli do środka zauważyli kilku osobników, pogrążonych w twardym śnie. Z trudem wyniesiono ich z budynku objętego już ze wszystkich stron ulomieniami. Po stłumieniu ognia policja i straż ogniowa stwierdziła, że ogień powstał z wewnątrz. Policja zatrzymała wszystkich wyniesionych z płonącego domu chłopaków i stwierdziła, że gdy grali w karty, po wypiciu kilku butelek wódki, jeden z biesiadników Szandrowski przyniósł ze swego domu lampę naftową. Gdy chciał ją zapalić, lampa upadła na podłogę, rozbiła się, a nafta się zapaliła, obejmując suche drewniane ściany. Szandrowski, zamiast ratować, wszedł do drugiej izby i tam położył się spać. Policja aresztowała 8 osób.

POŻAR MOSTU. Na linji kolejowej Poznań—Strzałkowo, koło stacji kolejowej w Wulkach, zapalił się w czwartek około godz. 13'30 mostek z desek i podkładów, przechodzący przez mały strumyk. Mostek zajął się prawdopodobnie od iskier z lokomotywy. Ruch na tym szlaku został wstrzymany przez 16 godzin. Pociągi pospieszne z Warszawy skierowano przez Gniezno, ruch zaś osobowy podtrzymano przez przesiadanie.

TRAGICZNA ŚMIERĆ PLUTONOWEGO. — W pociągu pospiesznym, przybyłym z Bydgoszczy do Inowrocławia, stwierdzono nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ pasażer, jadący w przedziale jednego z wagonów typu niemieckiego. Na ślad wypadku naprowadziła okoliczność, że były otwarte drzwi w przedziale, w którym nie zastano żadnego podróżnego. Niezwłocznie w kierunku, skąd przybył pociąg, wysłano drużynę ratowniczą, która w odległości 5 kilometrów od Inowrocławia natrafiła na leżącego na torze w stanie nieprzytomnym plutonowego 59 pp. z Inowrocławia Józefa Bukowskiego. Rannego, który widocznie opierając się o źle zatrzaśnięte drzwi przedziału wypadł z pociągu na tor i uległ rozbiciu czaszki, przewieziono do szpitala w Inowrocławiu, gdzie po kilku minutach zmarł.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY. Na stacji kolejowej w Gdyni tłum złożony ze stu osób napadł na pociąg towarowy naładowany bekonami, cukrem i węglem, przeznaczonemi na eksport. Pomiędzy kolejarzami a napastnikami wywiązała się zacięta walka, przyczem kolejarze, broniąc pociągu, obrzucili atakujących gradem kamieni. Ponieważ kilku z nich odniosło rany, banda zaczęła się cofać. Kolejarze zorganizowali pościg i w rezultacie ujęli 2 napastników Emanuela Kłosa i Franciszka Rębisza, których oddano w ręce policji.

TELEGRAMY

TANI PIENIĄDZ, ALE NIE U NAS

Amsterdam, 16 maja. Bank Holenderski obniżył z dniem dzisiejszym stopę dyskontową z 2 i pół na 2 procent.

KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 16 maja. W pobliżu Albi, w południowej Francji wykoleił się pociąg osobowy. Maszynista poniósł śmierć, — dziesięciu podróżnych odniosło cięższe lub lżejsze rany.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Pryż, 16 maja. W pobliżu Savignies spadł wczoraj z wysokiego nasypu samochód i strzaskał się doszczętnie. **Dwie osoby zostały zabite**, cztery odniosły rany śmiertelne.

Cel i sens obecnych konferencyj rządowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 maja.

Dziś około godziny 1 w południe premjer **Sławek** udał się na Zamek, gdzie odbył **konferencję z p. prezydentem Rzeczypospolitej.**

W związku z całym szeregiem ostatnio odbytych konferencyj w łonie rządu, krążą pogłoski, że dotyczą one **zmian w rządzie**. Zmiany nie nastąpią jednak **przed zakończeniem sesji Rady Ligi Narodów.**

Drugą sprawą, będącą obecnie głównem zainteresowaniem rządu, jest **grożący deficyt**, który po przywróceniu 15 procent wojskowym oblicza się na bieżący rok budżetowy 1931/32 na **185 miljonów złotych.**

Co do nadzwyczajnej sesji sejmowej, to jej **obecnie spodziewać się nie należy**, natomiast spodziewają się sesji prawdopodobnie **we wrześniu**. Zaznaczyć należy, że z oficjalnej strony dotychczas **ani potwierdzenia ani zaprzeczenia co do sesji niema.**

—ooo—

Obrady genewskie

NARADA NAD AUSTRO-NIEMIECKĄ UNJĄ CELNĄ

Genewa, 16 maja. Ministrowie Briand, Henderson, Grandi i Curtius zebrali się wczoraj wieczorem na wspólną konferencję w siedzibie delegacji angielskiej. Konferencja była **ściśle poufna** i trwała blisko trzy godziny. Bezpośrednio potem dr. Curtius odbył dłuższą konferencję z austrjackim ministrem spraw zagranicznych Schoberem.

POSIEDZENIE KOMISJI EUROPEJSKIEJ

Genewa, 16 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia komisji europejskiej **Briand** jako przewodniczący komisji, powitał przedstawicieli **Rosji sowieckiej, Turcji i Islandji** i wyraził nadzieję, że współpraca wszystkich państw uwieńczona zostanie rezultatem pomyślnym dla przyszłego rozwoju gospodarczego Europy. Następnie Briand otwarł generalną dyskusję.

Jako pierwszy mówca zabrał głos niemiecki minister spraw zagranicznych dr. **Curtius**. Oświadczył on, że ciągle należy dążyć do poznania głównych przyczyn kryzysu, a specjalnie kryzysu europejskiego. Mówca charakteryzuje następnie **główne przyczyny kryzysu**, które zdaniem jego **leżą w nadprodukcji** produktów żywności i surowców, **w ogólnem zubożeniu, wzroście siły kupna złota, w zniszczeniu kapitału i rynków pieniężnych**, a przedewszystkiem **w rozpadnięciu się Europy na wiele drobnych obszarów gospodarczych**. Po wojnie przybyło Europie **20 tysięcy kilometrów nowych granic celnych**, 13 nowych walut, 9 nowych obszarów gospodarczych i nowych taryf celnych. W tem **rozdrobnieniu Europy**, a specjalnie Europy środkowej i wschodniej leży największe niebezpieczeństwo.

Stąd też powstała myśl stworzenia unji celnej. Należy zaznaczyć, że już Estonja i Łotwa, Jugosławja i Rumunja nosiły się z zamiarem zawarcia unji celnej. Na kongresie w Leodjum w zeszłym roku rozważana była również możliwość zawarcia unji celnej między Francją a Belgją. — „Dowodzi to — mówił dalej Curtius — że kwestja unji celnej staje się coraz popularniejszą, w miarę przypisywania jej wartości sanacyjnej. Przy tej okazji oświadczam, iż **gotów jestem do podjęcia rokowań w sprawie zawarcia unji celnej z każdym krajem**, bez względu czy w rachubę wchodzą pojedyńcze państwa, czy grupy regionalne i proszę o poważne rozważenie mojego wezwania".

Po przemówieniu Curtiusa podniósł się Briand, aby — jak zaznaczył — spełniając swój obowiązek przewodniczącego komisji europejskiej, odpowiedzieć na niektóre punkty mowy Curtiusa. — Briand zaznacza, że mowy delegata niemieckiego wysłuchał z uwagą. Znalazł w niej wiele uwag trafnych, z któremi się solidaryzuje. „Mojem zdaniem — mówił Briand — kwestja celna nie jest przyczyną, lecz raczej skutkiem obecnego kryzysu gospodarczego. Curtius zaleca zawieranie układów między poszczególnemi państwami. Owszem to można robić, ale dopiero wtedy, gdy się straci nadzieję na zawarcie ogólnej unji europejskiej. Ale czy wolno nam tracić nadzieję teraz, gdy jeszcze nie zrobiliśmy próby zawarcia unji europejskiej? Czy można powiedzieć, iż robiliśmy już taką próbę? A może nasz cel jest zbyt odległy i za wysoko postawiony?". Następnie przypomniał Briand, że opór Francji przeciw austro-niemieckiej unji celnej jest już dostatecznie znany. — Stanowiska swego Francja nie zmieni. „Mogę się tylko na to zgodzić — zakończył Briand — co zgodne jest z traktatami i zobowiązaniami międzynarodowemi". Po krótkiej odpowiedzi Curtiusa, że sprawę unji celnej omówi na Radzie Ligi, posiedzenie zostało odroczone do popołudnia.

PRASA FRANCUSKA O MOWIE HENDERSONA

Paryż, 16 maja. Omawiając wczorajszą mowę Hendersona przed komisją europejską, „Journal" pisze, że była ona bardzo taktowna, mimo, że poruszała bardzo drażliwy i niebezpieczny temat. — „Figaro" natomiast oświadcza, że mowa Hendersona była jawnem mieszaniem się mówców do wewnętrznych stosunków Francji.

Francuski projekt odbudowy gospodarczej

Genewa, 16 maja. Delegacja francuska ogłosiła dziś po południu projekt rządu francuskiego w sprawie **odbudowy gospodarczej Europy**. Na wstępie projekt zauważa, że rząd francuski jest przekonany, iż austro-niemiecki protokół w sprawie unji celnej, sprzeczny zresztą z pewnemi zobowiązaniami międzynarodowemi, nie jest w stanie zapewnić tych korzyści, jakich się po nim spodziewają jego inicjatorzy.

Z tego też powodu rząd francuski widział się zmuszony do przedłożenia planu konstruktywnego, który zawiera propozycje możliwie szybkiego i praktycznego rozwiązania najważniejszego problemu. W celu uregulowania kwestji zbożowej proponuje rząd francuski **przyznanie państwom wywozowym systemu preferencyjnego bez rekompensaty dla produktów przemysłowych.**

Dalej zaleca projekt francuski **rozszerzenie** międzynarodowych **karteli na produkty przemysłowe**, jak wyroby **włókiennicze, wełniane, szklane itd.**, jak również na produkty **rolne**, jak zboże, kukurydza i drzewo. Istnieje uzasadniona nadzieja, że organizacja rynku europejskiego wpłynie na zniesienie barjer celnych. Dalej wskazuje projekt na konieczność **założenia międzynarodowego instytutu kredytowego dla pomocy agrarnej** i oświadcza, że rząd francuski skłonny jest do rokowań z bankami francuskiemi co do warunków, na jakich zgodziłyby się uczestniczyć w finansowaniu zbiorów.

Oprócz tego Fracja skłonna jest do współpracy nad zdobyciem rynku francuskiego i innych rynków i to zarówno pod względem bieżących operacyj finansowych, jak wielkich kredytów państwowych. Należałoby utworzyć specjalne biuro przy Lidze Narodów lub komisji finansowej, któreby się zajęło przygotowaniem i kontrolą takich pożyczek. Pożyczki takie musiałyby mieć charakter międzynarodowy. W dalszej części projekt rządu francuskiego zajmuje się sytuacją gospodarczą Austrji i stwierdza, że te państwa wobec których Austrja zobowiązała się zachować swoją niezawisłość gospodarczą zobowiązane są przyczynić się do jej rozwoju gospodarczego.

CHOROBA TOW. SNOWDENA

Londyn, 16 maja. Stan zdrowia angielskiego ministra skarbu Snowdena pogorszył się w ostatnich dniach do tego stopnia, że musiał zaniechać dalszej pracy. Lekarze zalecają mu, aby wyjechał na wieś.

WIELKI POŻAR W JAPONJI

Londyn, 16 maja. Z Tokio donoszą: w północno-japońskiem miasteczku Akita wybuchł groźny pożar, którego pastwą padło ponad 600 budynków. Straty są bardzo duże. Są także **liczne ofiary w ludziach**, których liczba nie została jeszcze ustalona.

EX-PREZYDENT AMERYKI O WYBORZE DOUMERA

Nowy Jork, 16 maja. Były prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge, pisząc w nowojorskim „Herald Tribune" o wyborze prezydenta republiki francuskiej, oświadcza, że upadek Brianda dowodzi, iż **we Francji odżyły nanowo nastrój nacjonalistyczny i atmosfera nieufności**, „Być może — zauważa Coolidge dalej — że są to tylko pozory. — Wszak podobną reakcję wywołał swego czasu wybór Hindenburga na prezydenta. Przedwcześnie byłoby już teraz stawiać prognozę. Należy zaczekać na dalszy rozwój wypadków".

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS Kraków-miasto odbędzie posiedzenie w poniedziałek 18 bm. o godz. 6.30 wieczór w sekretarjacie. Sprawy ważne. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, Dunajewsk[illegible] p.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 20 bm. o godzinie 6.30 wieczór w sali Domu Robotniczego. Dunajewskiego 5, II. p. Sprawy bardzo ważne, uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.

ZGROMADZENIE W DĄBIU. Dziś w niedzielę o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w stolarni „Jedność“ poufne zebranie za zaproszeniami na podstawie paragr. 2 ustawy o zgromadzeniach. **Referuje tow. pos. Żuławski.**

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 9'30 rano z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu, 2) sprawozdanie z działalności zarządu, a) kasowe, b) komisji rewizyjnej, c) udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 3) wybór nowego zarządu, 4) wolne wnioski. W razie kompletu zgromadzenie odbędzie się o godzinie 10 bez względu na ilość zebranych członków.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Sztuba“ (ceny zniżone); — wieczorem „Dzieje grzechu“ (nowość).
Poniedziałek: „Dzieje grzechu“ (nowość).
Wtorek: „Dzieje grzechu“ (nowość).

QUI PRO QUO W BAGATELI

Codziennie: „Sałatka majowa“.

KINOTEATRY

Apollo: „Tyranja miłości“.
Corso: „Djablica z Trypolisu“.
Promień: „Zakazana kobieta“.
Sztuka: „Kapitan marynarki“.
Światowid: „Dzika orchidea“.
Uciecha: „Tajemniczy Dżems“.
Wanda: „Uwiedziona“.
Warszawa: „Książę-student“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 17 maja

10.15: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Koncert utworów z r. 1831. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.20: Koncert połączonych orkiestr z Filharmonji warszawskiej. 16.10: Program dla dzieci starszych. 16.25: Odczyt: „Podróż na inne planety“ — wygłosi p. Stanisław Turski, asystent Uniw. Jagiell. 16.45: Odczyt: „Dziwy ze świata morskich głębin“ — wygłosi dr. Michał Siedlecki, prof. Uniw. Jagiell. 17.00: Kilka słów o „Dniu Matki“ — wygłosi prof. Zaremba. 17.10: Gramofon. 17.15: Odczyt z Wilna: „Ojczysta ziemia Kościuszki“ — wygłosi prof. Mieczysław Limanowski. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 18.15: Transmisja z boiska Cracovii: mecz piłki nożnej Wisła—Cracovia. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: „Od naszych akademików“. 19.25: Feljeton z Warszawy: „W czeluściach podziemi“. 19.45: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat“. 19.59: Komunikaty sportowe, ewentualnie gramofon. 20.00: Słuchowisko ze Lwowa: „Ballady ludowe“ — L. Schillera. 20.30: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Felieton z Warszawy: „Pamiętnik Stanisława Lewickiego“. 22.15: Koncert solistów z Warszawy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 18 maja

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Program dla dzieci starszych. — 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Pielgrzymka do grobu proroka w Medynie“. 16.45: Muzyka lekka. 18.45: Rozmaitości i komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 20.15: Odczyt muzyczny z Warszawy. 20.30: Operetka z Warszawy: „Agri“ Ernesta Steffana. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA PRACY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) poleca następujące siły biurowe: stenotypistki i stenotypistów, korespondentki i korespondentów ze znajomością języków: polskiego, niemieckiego, a także angielskiego i rosyjskiego; buchalterów-bilansistów, buchalterów pomocniczych, zdolnych chemików, techników, także konstruktorów aeroplanów, agronomów, majstrów kierowników cegielni, kamieniołomów, tartaków i fabryk wyrobów z drzewa, zdolnych brakarzy, urzędników biurowych drzewnych, kierowników budowy i remontu tartaków i obrabiarek drewna. Deklarantów celnych, mundantki, maszynistki, pomocników handlowych, kalkulantów i praktykantów biurowych. Związek nasz poleca wszystkie wyżej wymienione kategorje pracowników także **jako siły zastępcze na okres urlopowy.** Zgłoszenia przyjmuje Wydział Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro, tel. 138-53) w godzinach między 11 a 2 i 5 a 9 wieczór, osobiście lub telefonicznie. Wydział polecając pracowników, stosuje próby kwalifikacyjne i kolejność zgłoszeń.

Zgubioną książeczkę Kasy Chorych, wystawioną na nazwisko Aniela Limanówka r. ur. 1901 z Balic — unieważnia się.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.